Nr 41 Kurytyba, 8 czerwca 1937 Rok XVIII

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Żerek**
Wydawca i redaktor: **Ksiądz Jan Pałka**

Adres: **Curitiba — Aven. Dr. Jaime Reis 533**
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: **Redacção «Lud», C. P. 155, Curitiba — Paraná Brasil.**
Adres telegraficzny: **Redacção »Lud« Curitiba.**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu.
Telefon: 1493

PRENUMERATA: **W Brazylii** 15$000 płatna z góry; półrocznie 8$000, **w Argentynie** 6 pezów; **w Polsce** rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197 311, Warszawa); **w Ameryce Północnej** 2.50 dolarów; **w Urugwaju** 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń $300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 łam 3$000

Jornal polonez „LUD" publica se a noite terças e sextas feiras
Curitiba, 8 de junho de 1937

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa, Floreckiego — Bembnowskiego
W S. Paulo: w kioskach koło poczty głównej, przed Katedrą, na dworcu Luz, Sorocabana i Bras.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 507.

Dr Ostoja Roguski
(Adwokat i członek Associação Brasileira de Imprensa)

System wyborczy Brazylii

Rio de Janeiro, w czerwcu 1937.

CODIGO ELEITORAL BRASILEIRO — Art. 56 — O sistema de eleição é o sufragio universal diréto, voto secreto e representação proporcional.

CONSTITUIÇÃO DOS ESTADOS UNIDOS DO BRASIL — Art. 109 -- O alistamento e o voto são obrigatorios para os homens, e para as mulheres, quando estas exerçam função publica remunerada, sob as sanções e salvas as exceções que a lei determinar.

Systemem wyborczym możemy nazwać szereg podstawowych norm prawnych, regulujących główne czynności wyborcze.

System wyborczy Brazylii opiera się na sześciu głównych postulatach, a mianowicie:

a) -- POWSZECHNOŚCI wyborów (sufragio universal),
b) -- BEZPOŚPEDNIOŚCI (voto direto),
c) -- TAJNOŚCI (voto secreto),
d) -- OBOWIĄZKOWOŚCI (obrigatoriedade do voto) i
e) -- REPREZENTACJI PROPORCJONALNEJ (partii) (representação proporcional dos partidos).

Omówimy dzisiaj trzy pierwsze postulaty, które odpowiadają w zupełności formule demokratycznej Rewolucji Francuskiej 1789 roku: »że wybory będą czteroprzymiotnikowe, to znaczy: równe, bezpośrednie, powszechne i tajne«.

Brazylia jest krajem demokratycznym w całym tego słowa znaczeniu. Jest jedną z największych demokracyj świata. Nie mamy tutaj podziału na klasy społeczne, wzajemnie się zwalczające, i nie wiemy co to nienawiść klasowa. »TODOS SÃO IGUAIS PERANTE A LEI« (wszyscy są równi wobec prawa) — jest faktem dnia codziennego, związanym z najcenniejszymi tradycjami kraju. Nie ma w Brazylii przywilejów i wyróżnień z racji urodzenia, płci, rasy, zawodu, bogactwa, wierzeń religijnych lub idei politycznych. Biali, czarni i mulaci; bogaci i biedni; brazylianie o tradycji czterowiekowej na ziemiach południowo-amerykańskich, jak i brazylianie, których brazylijskość nie przekracza ich wieku; cudzoziemcy naturalizowani, a nawet i cudzoziemcy — wszyscy czują się równi, podlegają tym samym prawom i wspólnie pracują przy budowie państwowości brazylijskiej.

Przy wyborach równość ta ma swoje potwierdzenie najwymowniejsze. Głosuje biały i czarny; bogaty i biedny; brazylianin z polskiego, niemieckiego lub tureckiego pochodzenia; polak, włoch lub syryjczyk naturalizowany; głosuje kobieta i mężczyzna — o ile zapisali się na listę wyborców według przepisów Kodeksu wyborczego i zostały im przyznane uprawnienia polityczne. Oto POWSZECHNOŚĆ wyborów.

Wiek wyborczy, obejmujący lata od 18 do 60 dla mężczyzn, i od 18 do 50 dla kobiet, potwierdza również postulat powszechności. Wciągnięto w kadry wyborców jak największą liczbę obywateli, ponieważ demokracja — to rządy większości, lecz nie tej pseudo-większości mało liczebnej a silnie zorganizowanej grupy, która siłą i terrorem chce przeprowadzić eksperymenty na ciele państwowym, głosząc że reprezentuje opinię Narodu, lecz większości numerycznej, skonstatowanej przy wolnych i tajnych wyborach. W tym wypadku jedynie ten ma prawo prowadzić rządy kraju, na przeciąg 4 lat, kto otrzymał większość głosów.

Liberalność praw brazylijskich odzwierciedla się w tym wypadku, rozszerzając pojęcie powszechności głosowania niektórych państw, przede wszystkim europejskich, gdzie cudzoziemiec nie posiada równouprawnienia politycznego. Dzięki tej zasadzie, każdy obywatel, brazylianin z urodzenia lub naturalizowany, brać może udział w procesie kierowania władz politycznych brazylijskich. Każdy może przyczynić się swoim głosem do wyboru na stanowiska kierownicze, jednostek fachowo i moralnie najlepszych. Każdy — głosując — bierze czynny udział w rządach kraju, dobrych lub złych, ponieważ swoim głosem tworzy ciało rządzące—złe czy dobre.

Zdanie — »O povo tem o governo que bem merece« — wypowiedziane przez Platona cztery wieki przed narodzeniem Chrystusa, jakże brzmi teraźniejszością! »Takie państwo, jacy obywatele« — świadczy, iż obywatele, jak rzeźbiarze, nadają formę i wyraz Państwu. Głosowanie powszechne — jest dłutem przy tej najwznioślejszej pracy rzeźbiarskiej.

(Dokończenie na stronie 5-ej)

Wystawa Rolnicza w Palmeirze

POLACY ZDOBYLI PIERWSZE NAGRODY

Ubiegłej niedzieli dokonano w mieście Palmeira wystawy rolniczo-przemysłowej, zorganizowanej przez miejscową prefekturę przy współudziale polskich towarzystw rolniczych. Na otwarcie wystawy przybył Gubernator Stanu p. Manoel Ribas, wicekonsul Lepecki, oraz wielu przedstawicieli władz, organizacyj rolniczych i prasy z Kurytyby.

Wystawę urządzono w sali Towarzystwa »Sociedade Recreativa Beneficiente Palmeirense«.

Już na pierwszy widok, wystawa przedstawiała się okazale; przeważają produkty rolnicze z karteczkami o nazwiskach polskich.

PRODUKTY KOLONISTÓW POLSKICH

Liczba wystawców dochodziła 160 i na tę liczbę było wystawców-Polaków 105, a zatem dwie trzecie, czyli duża większość. Udział w wystawie palmeryjskiej brały polskie towarzystwa i koloniści z następujących kolonij: Papagaios Novos (Maciel) — 51; Vieiras — 25; S. Barbara — 15; Pinheral de Cima — 10; Canto Gallo — 4.

EKSPONATY

Wśród wystawionych eksponatów na 44 okazów pszenicy było 33 polskich; ryżu, na 52 było polskich 32; żyta, na 30 należało do Polaków 26; jęczmienia, na 18 należało do Polaków 16; kukurudzy, na 35 polskiej 26; fiżonu, na 102 eksponaty było polskich 87; eksponaty oleiste, na 28 było polskich 23; bataty, na 44 było polskich 37; z innych eksponatów drobnych trzy czwarte pochodziło od Polaków.

Można więc powiedzieć że to była polska wystawa rolnicza w Palmeirze.

Podniósł to w swej przemowie tak prefekt Palmeiry jak i p. Heitor França oraz inni mówcy.

Nagrody za eksponaty przypadły w większej części kolonistom polskim.

PSZENICA I ZIEMNIAKI TO ZŁOTO W PALMEIRZE

Wspaniałe i liczne eksponaty pszenicy i ziemniaków zgromadzone na wystawie palmeryjskiej wykazały, że okolice tamtejsze nadają się znakomicie na uprawę pszenicy i batatów. Podobno wielu kolonistów z Rio Azul i Irati, znawców uprawy ziemniaków, ma zamiar przenieść się w palmeryjskie, bo jak wiadomo, uprawa ziemniaków w obecnym czasie to złoty interes.

CZEŚĆ KOLONIŚCIE POLSKIEMU!

Winszujemy naszym kolonistom z Palmeryjskiego, że tak świetnie zorganizowali wystawę i wykazali naoczni że kolonista polski jest najlepszym rolnikiem w Paranie.

P.

Wiadomości z Polski

Minister Brazylii wręcza listy uwierzytelniające Prezydentowi Rzplitej

Warszawa, 7. — Figueiro de Melo, nowy brazylijski minister przy rządzie w Polsce, dnia 3-go b. m. przedłożył prezydentowi Rzplitej p. Ignacemu Mościckiemu swe listy uwierzytelniające. W wypowiedzianej mowie minister F. de Melo podkreślił, że w Brazylii żyją w pomyślnych warunkach dziesiątki tysięcy polaków i zaznaczył, jak wielkim dobrodziejstwem okazuje się zaprowadzenie przez Polskę nowej linii żeglugowej między Gdynią a Ameryką Południową.

Prezydent Ign. Mościcki w odpowiedzi stwierdził, że 250 tysięcy Polaków w Brazyli żyjących są najlepszym dowodem przyjaźni między tymi dwoma krajami.

Satysfakcja Rosji dla Rządu Polskiego

Warszawa, 7. — Agencja »PAT« zamieszcza komunikat z Moskwy, w którym donosi, że rząd rosyjski przedłożył rządowi polskiemu wystarczające wytłumaczenie przykrego najścia na urzędnika polskiej ambasady w Kijowie i korespondenta ajencji, »PAT« oraz wyraził głębokie ubolewanie dla ofiar wypadku.

Zastępca Komisarza Ludowego dla Spraw Zagranicznych zakomunikował imieniem rządu sowieckiego polskiemu ambasadorowi głębokie wyrazy współczucia i równocześnie poinformował, że władze rosyjskie już aresztowały 8 sprawców napadu na polskich obywateli.

Bliższe szczegóły o katastrofalnej powodzi w Polsce

Po strasznej klęsce burz, która nawiedziła nasze wybrzeże morskie, a następnie Poznańskie i Toruń, gdzie na Wiśle w czasie szalejącej wichury utonął znany z zawodów balonowych o puhar Gordon-Benneta pilot-kpt. Wawszczak, rozszalała się w nocy z soboty na niedzielę (22—23 maja) nawałnica nad województwami krakowskim i kieleckim. Ulewa trwała pięć godzin, przybierając największe nasilenie w powiatach stopnickim, olkuskim, pińczowskim, a zwłaszcza miechowskim.

Ogółem klęska dotknęła sześciu powiatów o powierzchni około 6.000 km. kw. Rzeki wystąpiły z brzegów, zalewając okoliczne wsie i miasteczka. W Miechowie rozlana rzeka Miechówka zalała budynki starostwa i miejscowego więzienia, gdzie pod naporem wody runął mur. We wsi Książ Wielki wskutek powodzi kilkanaście domów zostało zburzonych a kilkadziesiąt stoi pod wodą. Sześć osób, w tym jeden strażak, niosący pomoc zagrożonej ludności, utonęło. Mieszkańcy schronili, się na dachy domów, wyczekując wśród bijących piorunów pomocy. Most na rzece Szreniawie zniosły fale.

Również tor kolejowy na linii Miechów-Kraków podmyty został w kilku miejscach, tak, iż komunikacja uległa przerwie. W Działoszycach, pow. Pińczowski, wskutek oberwania się chmury, zostało 30 domów zalanych wodą, a 15 zburzył szalejący huragan. Utonęło tam siedm osób.

Pod Krakowem pioruny uszkodziły kabel, doprowadzający elektryczność z Jaworzna, tak iż Kraków pozbawiony był przez pewien czas światła. W samym Krakowie burza wyrządziła także wiele szkód. W wieżę kościoła mariackiego kilkakrotnie uderzyły pioruny, nie wyrządzając jednak szkody, dzięki piorunochronom.

Całości rozmiarów klęski nie podobna jeszcze określić, przez niedzielę i poniedziałek woda częściowo opadła, odsłaniając obraz straszliwego zniszczenia. Wszędzie gruzy rozwalonych domów, pola naniesione grubą warstwą mułu, tu i ówdzie trupy padłych zwierząt. Burza nadciągnęła w nocy, zupełnie niespodziewanie, tak iż ludność ogarnęła panika.

W jednej chwili małe rzeczki i strumienie zamieniły się w szeroko rozlane i rwące potoki wody, znoszącej wszystko po drodze. Grozę zwiększała ciemna noc, błyskawice, huk grzmotów, i ulewny deszcz.

Według dotychczasowych obliczeń w katastrofie poniosło śmierć kilkadziesiąt osób. Stokilkadziesiąt domów leży w gruzach, a kilkaset jest silnie uszkodzonych.

Na miejscu katastrofy czynne są od niedzieli posterunki Polskiego Czerwonego Krzyża, niosące pomoc powodzianom. Przybył również na teren klęski minister Opieki Społecznej Kościałkowski, osobiście kierując akcją ratunkową.

Krwawe walki w Hiszpanii

NASTĘPCA GENERAŁA MOLA

Paryż, 7. — Nadeszłe telegramy z Burgos donoszą, że rząd powstańczy zamianował w miejsce zmarłego gen. Mola wodzem wojsk na Północy generała dywizji Miguel D'Avila.

Nowy wódz wojsk powstańczych na froncie baskijskim urodził się w 1873 r. Ostatnio pełnił on obowiązki szefa generalnego sztabu wojskowego.

Opróżnione zaś miejsce przez gen. D'Avila, objął gen. Gomes Giordana.

ZBROJNE SIŁY LĄDOWE POWSTAŃCÓW

Salamanka, 7. — Generalissimus Franco podpisał dekret, mocą którego zbrojne siły lądowe powstańców pozostają w następującym składzie:

1 — armią północną, złożoną z pułków kantabryjskich, dowodzi generał D'Avila;

2 — armią centralną, składającą się z wojska Kastylii i Aragonii, dowodzi generał Saliquet; dowództwo armii południowej pozostaje bez zmian.

MANIFESTACJA KOMUNISTÓW

Barcelona, 7. — Partie lewicowe, złączone w syndykaty, licznie zebrały się na placu katalońskim ażeby jednomyślnie zamanifestować swą solidarność z baskami. W czasie tej gromkiej

manifestacji na placu było zebranych kilka tysięcy ludzi.

Przedstawiciele partyj domagali się specjalnych praw dla wojska katalońskiego, żądając całkowitej jego autonomii.

AWANTURY ANARCHISTÓW

Walencja, 7. — Jak donoszą komunikaty, wwielu okolicach Katalonii doszło do ostrych starć między anarchistami i komunistami. W Barcelonie, grupa anarchistów napadła na przejeżdżający samochód, w którym znajdowali się urzędnicy komunistyczni. W czasie strzelaniny zginęło 3 urzędników komunistycznych i padło 3 rannych anarchistów.

WOJSKA POWSTAŃCÓW POSUWAJĄ SIĘ NAPRZÓD

Paryż, 7. — Prasa francuska donosi, że władze wojskowe basków sygnalizują o zdobyciu przez powstańców wzgórz Lemona, które panują nad Bilbáo.

Wskutek zdobycia pasma wzgórz, otaczających stolicę basków, wojska, broniące Bilbáo wycofały się z zajmowanych pozycyj, ażeby bronić zagrożonej stolicy.

OFIARY ATAKU NA »DEUTSCHLAND«

Gibraltar, 7. — Niemiecki okręt wojenny »Deutschland«, zbombardowany na wodach hiszpańskich przez samoloty komunistyczne, wiezie na pokładzie 28 trumien z ofiarami ataku.

Ostatnie wiadomości donoszą, że w wojskowym szpitalu angielskim na Gibraltarze zmarły jeszcze 2 osoby z załogi »Deutschland« — tak więc liczba ofiar w chwili obecnej wynosi 30 osób.

ATAK SAMOLOTÓW POWSTAŃCZYCH

Salamanka, 7. — Z nastaniem pięknej pogody na froncie baskijskim, wzmogły się też operacje wojenne. Wczoraj wieczorem nad Bilbáo krążyło 60 samolotów powstańczych, siejąc wśród szeregów baskijskich popłoch i zniszczenie. Przypuszczony atak bombowy na miasto, wyrządził bardzo wielkie szkody. W powietrze wyleciało kilka magazynów amunicji, fortyfikacje zniszczono, ponadto zbombardowano drogi, wiodące do Bilbáo.

ISKIERKI HISZPAŃSKIE

— Powstańcy poraz pierwszy zamieścili na swoich frontach olbrzymie megafony, ażeby nieprzyjaciel mógł słyszeć komunikaty, nadawane przez radiostacje powstańców.

— Rząd komunistyczny Walencji wysłał na ręce rządu angielskiego oburzającą notę z powodu zniszczenia przez Niemcy portu Almeria.

— Komunistyczny okręt »Tronta« przywiózł do Bilbáo wielką liczbę lekarstw.

— Z Madrytu donoszą, że w pobliżu São Felix de Guisolo nieznana łódź podwodna wyrzuciła szereg torped na jeden okrętów komunistów. Ofiar w ludziach nie było.

— Rząd powstańczy z Burgos, po otrzymaniu wiadomości o katastrofie samolotu, w której zginął gen. Mola, w całym składzie udał się na miejsce strasznego wypadku.

— Kanclerz Hitler z powodu tragicznego zgonu gen. Mola, przestał na ręce najwyższego wodza gen. Franco, gorące wyrazy współczucia.

— Z Hagi sygnalizują że generał Franco uwolnił dnia 4 b. m. 15 więźniów, w liczbie których są holendrzy i polacy.

— Parlament francuski uchwalił 20 milionów franków, tytułem do raźnej pomocy dla francuzów, znajdujących się w Hiszpanii.

Prasę katolicką budować trzeba przez punktualne płacenie prenumeraty i zyskiwanie nowych czytelników.

Fałszywie i niekompletnie ogłosiła wyrok sądowy

»Polska Prawda w Brazylii«

Z ogromnym zainteresowaniem Polonia Brazylijska wyczekiwała wyroku sądowego w procesie, jaki Ks. Dziekan Jan Wróbel wytoczył Ignacemu Sklarskiemu, redaktorowi »Polskiej Prawdy w Brazylii«.

Bo zresztą nikomu z uczciwych ludzi nie może być obojętnym fakt, że można bezkarnie rzucać zniewagi, bez najmniejszej podstawy, na jakąś osobę, a tym więcej na szanowanego kapłana, zasłużonego dla Polonii Brazylijskiej a równocześnie zajmującego wysokie stanowisko w hierarchii Kościoła katolickiego w Brazylii.

Jak już podaliśmy w poprzednim numerze »Ludu«, sąd przysięgłych wydał wyrok potępiający »Polską Prawdę w Brazylii«, w tym sensie, że jednogłośnie uznał, iż artykuł zamieszczony w tymże piśmie p.t. »O cudach w Guarany« jest przestępstwem kryminalnym, ale zadecydował, że kto inny, a nie p. I. Sklarski, jest odpowiedzialny za przestępstwo.

»Polska Prawda w Brazylii« zamilcza o potępieniu artykułu i podaje niedokładny wyrok odnoszący się do I. Sklarskiego

Z niemałym zdziwieniem wyczytaliśmy w ostatnim numerze »Polskiej Prawdy w Brazylii«, iż p. redaktor Sklarski podał o swym procesie wzmiankę w takiej formie:

»Redaktor »Polskiej Prawdy« uwolniony jednogłośnie od zarzuconego mu przestępstwa prasowego. Dnia 3 go czerwca b.r. odbył się przed specjalnym Trybunałem Sędziów Przysięgłych proces karny przeciw redaktorowi »Polskiej Prawdy« p. Ignacemu Sklarskiemu o zniesławienie w naszym piśmie ks. dziekana Jana Wróbla z Guarany.

Trybunał Sędziów Przysięgłych uwolnił jednogłośnie redaktora Sklarskiego od wszelkiej winy.

Sprawiedliwości stało się zadość«.

Powyższa notatka jest niedokładną i fałszywą.

Sąd uznał **jednomyślnie**, nie brak winy p. Sklarskiego, lecz fakt, że »Polska Prawda w Brazylii« popełniła przestępstwo, zamieszczając zniesławiający artykuł.

Natomiast tylko większością głosów (a nie jednogłośnie—jak podaje »Polska Prawda w Brazylii«) został oskarżony I. Sklarski uwolniony od winy.

Wyrok, jaki zamieszcza o sobie p. I. Sklarski w »Polskiej Prawdzie w Brazylii« jest zupełnie inny od wyroku jaki wydał sąd przysięgłych.

Urzędowy tekst wyroku

w języku portugalskim podany przez sędziego brzmi następująco:

„Vistos, ect.

De accordo com a delibaração do Juri, **reconhecendo, por unanimidade dos vótos, que constitue crime o facto criminoso imputado ao reo Ignacio Sklarski**, mas considerando, **por maioria dos votos**, que o réo não é responsavel pelo facto criminoso que lhe é attribuido:—Absolvemos o réo Ignacio Sklarski, da accusação que contra si foi intentada«.

W dosłownym tłumaczeniu na język polski wyrok brzmi:

„Zbadawszy i t. d.

Zgodnie z uchwałą sądu przysięgłych, **uznając, jednogłośnie, że stanowi przestępstwo uczynek kryminalny, zarzucamy oskarżonemu Ignacemu Sklarskiemu**, lecz, zważywszy, **większością głosów**, że oskarżony nie jest odpowiedzialny za uczynek kryminalny, który mu się przypisuje; uwalniamy oskarżonego Ignacego Sklarskiego, od skargi, jaka przeciw niemu została wytoczona".

W ten więc sposób, redaktor „Polskiej Prawdy w Brazylii", p. Ignacy Sklarski znów wprowadza w błąd swych czytelników.

I niech się nie łudzi p. Sklarski, że gdy został on sam uwolniony przez sąd przysięgłych, to sprawiedliwości stało się zadość. Wszak trzeba pamiętać o tym, że ten sam sąd przysięgłych **jednogłośnie** uznał, iż ogłoszenie zniesławiającego artykułu w „Polskiej Prawdzie w Brazylii" stanowi przestępstwo; dopiero wtedy sprawiedliwości stanie się zadość, gdy winny jego ogłoszenia poniesie karę.

Tak zresztą wskazuje prosty rozsądek.

Przed sądem II instancji

I dopiero stanie się zadość sprawiedliwości bo p. Ignacy Sklarski, redaktor „Polskiej Prawdy w Brazylii" będzie odpowiadał w dalszym ciągu przed sądem Izby dla przestępstw kryminalnych drugiej instancji.

Strona oskarżająca bowiem już wniosła apelację od wyroku trybunału sędziów przysięgłych do trybunału II instancji (Camara Criminal da Corte de Appelação do Estado).

Narzekasz, iż krzywda ci się dzieje, a pamiętaj, że największą krzywdę wyrządzasz państwu, nie chcąc być wyborcą. Bo wyborca, to jakby żołnierz broniący swego kraju od złej polityki i od złej gospodarki.

Z Brazylii

Minister Skarbu wyjedzie do Stanów Zjednoczonych

Od dłuższego czasu krążące pogłoski o wyjeździe ministra Skarbu do Stanów Zjednoczonych oficjalnie potwierdzono. W lipcu minister Souza Costa uda się w podróż do Ameryki Północnej, ażeby na miejscu zbadać możliwości wymiany handlowej między tymi dwoma krajami.

79 Nowych szkół w Goyaz

Rozpoczęta na szeroką skalę walka z analfabetyzmem przynosi bardzo wielkie, wprost nieoczekiwane rezultaty. W czasie od 3 marca do 13 maja w Stanie Goyaz otwarto 79 szkół. Nie poprzestanie na tym ten Stan, bo niebawem stanie nowych 200 szkół, ażeby przygarniać młodzież w swoje podwoje.

Cenny diament

Z Rio donoszą, że w miejscowości Coromandel, kupiec Joaquim de Aguiar, poszukiwacz drogich kamieni, znalazł diament, który znawcy oceniają na kilkaset tysięcy milrejów.

Wybuch w fabryce sztucznych ogni

W miejscowości Realengo, handlarz Areia Correa założył w głębi podwórza swego gospodarstwa tajną fabrykę ogni sztucznych. Nocą pracował on wraz z żoną w tajnej fabryce. Onegdaj podczas takiej nocnej pracy, spadła lampa z pułapu, a rozbijając się, zapaliły się materiały wybuchowe przygotowane do wyrobu ogni sztucznych; nastąpił wybuch, w którym Arreia Correa, jego żona, oraz dzieci odnieśli poparzenia i rany.

Paraná

Dwóch młodych lotników spotkał niemiły wypadek

Onegdaj dwóch młodych lotników: Mach J. da Cunha Leal i Ernani Masucci wyjechało z S. Paulo w południe na małym, własnym samolocie, udając się do Joinville.

W czasie podróży, gdy już znajdowali się w pobliżu Paranaguá, nagle pękła oś motoru, wskutek czego odleciało śmigło. Samolot w chwili wypadku, znajdował się na 1000 metrów ponad morzem; to właśnie pozwoliło lotnikom, przy pomocy skrzydeł samolotu, skierować się ku lądowi i powoli wylądować na plaży na szczęście bez szwanku.

Otwarcie nowego dworca kolejowego

Ubiegłej niedzieli gubernator Parany, p. Manoel Ribas w obecności superintendenta Dyrekcji Kolejowej Paraná-Santa Catharina dr Aleksandra Gutierreza oraz wielu przedstawicieli władz dokonał otwarcia nowego budynku dworca kolejowego na stacji Palmeira.

Wagony restauracyjne w pociągach parańskich

Dyrekcja Kolejowa Paraná Santa Catharina, wprowadziła na linii Kurytyba-Itararé wagony restauracyjne. Odtąd podróżni nie będą już zmuszeni wysiadać na stacjach i pośpiesznie spożywać posiłki, bo obiad, kolację i śniadanie będzie można spokojnie i powoli spożyć w wagonie restauracyjnym. Oszczędzi się także na czasie, albowiem pociągi pośpieszne nie będą musiały tak długo zatrzymywać się na stacjach, gdzie wydawano obiady i kolacje podróżnym i obsłudze pociągu.

Co Mallet eksportuje

Prefektura municypium Marechal Mallet ogłosiła statystykę eksportu za rok 1936, a mianowicie:

Owsa 7.566 kg za 1:285$200; orzeszków 14 729 kg za 3.240$300; ryżu 1.400 kg za 1:050$000; wody mineralnej 117.976 kg za 58:988$000; ryżu de timbó 3.812 kg za 15:248$000; czosnku 14,318 kg za 13:597$350; drobiu 28,093 kg za 35:115$250; ziemniaków 407,107 kg za 156.736$200; szmalcu 11.130 kg za 31:164$400; włosia 3,036 kg za 20:059$000; żyta 117 920 kg za 33:607$200; jęczmienia 78.917 kg za 35.188$750; cebuli 35,288 kg za 31.053$400; skór 6,292 kg za 7:500$400; wosku 9.250 kg za 53:900$; casca de gramunha 18.482 kg za 24.026$; grochu 790 kg za 395$000; lnu 4 454 kg za 12:471$200; fizonu 675.293 kg za 506:469$750; otrąb 340 kg za 51$000; fuba 668 kg za 174$200; tytoń 384 kg za 1.612$800; mąki 19.056 14.292$; owoców 52,763 kg za 7.914$450; herva mate 12.66.619 kg za 379:985$700; lnu surowego 88 kg 1768$000; masła 180 kg za 468$; miodu 15.738 kg za 12 590$; drzewo piniorowe 250 wagonów za 875.000$; deski pinior. 7 wagonów za 28.000$; drzewo imbujowe 25 wagonów za 90:000$; kukurydzy 319.141 kg za 70.211$; orzechów 550 kg za 1.100$; jaj 231 305 tuzinów za 277.566$; słomy 847.324 kg za 135.571$800; pierza 599 kg za 3.594$; sola 10.325 kg za 39.237$; świń 1 637 sztuk za 163.700$; nasion 7.137 kg za 4.311$200; pszenicy 179.199 kg za 69.887$600; wina 23.029 kg za 18.423$200.

Roczny eksport z municypium Mallet dochodzi do kwoty 2.735.010$750.

Głównym produktem eksportowym w municypium maletańskim jest, jak widzimy, nadal zielone »złoto«.

Napad na kolonistę

W miejscowości Lagoão w dystrykcie Contenda, w wendzie Jana Tegera, niejaki Albino P. uzbroiwszy się w drąg, napadł na kolonistę Adama Czeluśniaka, raniąc go w ramię.

KURYTYBA

Wznowienie posiedzeń rady miejskiej

Ubiegłej soboty w gmachu prefektury odbyło się uroczyste otwarcie posiedzeń rady miejskiej drugiego ustawodawczego okresu.

Posiedzeniu przewodniczył, z powodu nieobecności prezesa Rady p. Aluizio França, ławnik Pedro Nolasco Pizato.

P. Lauro Schleder, przedstawiciel p. Prefekta Lotario Meissnera, odczytał orędzie, które zobrazowuje prace prefektury.

ROBOTY PUBLICZNE

Ze sprawozdania wynika, że w ciągu pierwszych pięciu miesięcy bieżącego roku wybrukowano ulic 38.385,45 metrów kwadratowych na 8 ulicach.

Na roboty połączone z brukowaniem ulic już wybrukowanych i mających być wkrótce wybrukowanymi przeznaczono kwotę 6.359:936$000.

DOCHODY I ROZCHODY

Budżet uchwalony na 1937 realizuje się regularnie, choć dała się odczuć, zniżka w poborze podatków jak n. p. »Licença« i »Industria e Profições«. Podatki te na wskutek zabiegów »Associação Commercial do Paraná« zostały odroczone.

W ciągu pięciu pierwszych miesięcy 1937 r. dochody municypalne wynoszą 3·611:058$099; rozchody — 3,018:923$25C; pozostałe saldo wynosi 642:133$349.

DEPOZYT MATERIAŁÓW ŁATWO ZAPALNYCH

Prefektura zakupiła na Barreirinha teren o powierzchni 177 600 m kwadratowych; wybuduje się tam depozyt dla materiałów łatwo palnych.

GEN. RAUL MUNHOZ PODAŁ SIĘ DO DYMISJI

Generał Raul Munhoz zrzekł się godności ławnika rady miejskiej, oświadczając, iż nie może nadal współpracować z Izbą dla dobra municypium: ustępujący ławnik podał dwa powody: 1) że usunął się z partii Integralistów, przez którą został wybrany na tę godność; 2) z powodu słabego zdrowia.

Na miejsce ustępującego gen. Raul Munhosa, do Rady Miejskiej wszedł jako ławnik Bento Azambuja.

Nieszczęśliwy wypadek

Ubiegłej soboty na Juveve, przy budowie domu, robotnik Germano Weiss spadł z rusztowania z wysokości 10 metrów odnosząc ciężkie rany; przewieziony do szpitala, potłuczony Germano Weiss zmarł. Liczył on 19 lat, zamieszkiwał na Alto do Cabral.

Zgon księdza włoskiego

Ubiegłej soboty zmarł w Kurytybie ks. Jan Morelli, proboszcz włoskiej kolonii Rondinha.

Pogrzeb odbył się ubiegłej niedzieli w Rondinha.

Drobne wydarzenia

— W schronisku Św. Wincentego a Paulo w Kurytybie zmarł Piotr Gilczeński, lat 75 stanu wolnego, narodowości polskiej.

— Słynna śpiewaczka brazylijska Bidú Sayão wystąpi z koncertem w Kurytybie dnia 30 b. m. i 2 lipca b. r.

Rio Grande do Sul

Naziści w Rio Grande do Sul

W ostatnim czasie, jak w dobitnych słowach podkreśla riograndeńska »Estrella do Sul«, na terenie Stanu zwłaszcza w większych skupiskach niemieckich agenci nacjonal socjalistyczni prowadzą usilną propagandę, by wszystkie towarzystwa niemieckie całego Stanu zgłaszały swoje przystąpienie do centralnej organizacji nazistowskiej w Berlinie. Stwierdzone fakty powyższej propagandy wywołały słuszne oburzenie ze strony prasy brazylijskiej, która też jednogłośnie stwierdza, że w tym fanatycznym entuzjaźmie niemcy zapomniają się, bo nie są oni w Niemczech ale w Brazylii.

Agenci naziści usiłują wszystkim organizacjom niemieckim na terenie Stanu, czy to sportowym czy oświatowym, czy też innym, nadać charakter nacjonal socjalistyczny.

Nie zgodziła się na to Liga Gimnastyczna »Turnerbund«, lecz mimo to agenci ci jeszcze się nie uspokoili.

»Tego rodzaju rzeczy — pisze »Estrella« z konieczności prowokują nacjonalizm brazylijski..., a stąd tylko pozostaje jeden krok do ruchu jakobińskiego«.

Na skutek tej akcji instruktorów niemieckiego nazizmu, miejscowy komendant okręgu wojskowego wszczął szczegółowe śledztwo.

„Są to skutki nieroztropności tego rodzaju ludzi, których bezczelność już od dawna się datuje. Grupa ta agentów niemieckich wydała walkę i to jedną z najbardziej niegodziwych, katolickiemu dziennikowi „Deutsches Volksblat", ponieważ gazeta ta nie wychwalała nazizmu"... piszej dalej „Estrella".

São Paulo

Wydalenie 8 hiszpanów

Z Santos donoszą, że policja Stanu São Paulo wydaliła 8 osobników narodowości hiszpańskiej pod zarzutem szerzenia zasad komunistycznych. Wydaleni zostaną wysłani do Europy na pokładzie statku »Alsina«.

Santa Catharina

W Santa Catharina zamykają się szkoły obcych narodowości

Z Rio donoszą: Jednym z najbardziej żywotnych problemów w chwili obecnej jest nacjonalizacja szkolnictwa.

Nie tak dawno temu dzienniki szeroko rozpisywały się o smutnym stanie szkolnictwa w południowych Stanach, gdzie istnieje wiele szkół różnych narodowości. Według opinii prasy, dzieci po ukończeniu szkół narodowościowych „wcale nie znały języka brazylijskiego".

Klasycznym tego potwierzeniem jest jedno miasto w Santa Catharina, gdzie wszystkie szkoły są pod zupełną kontrolą niemiecką.

Na wiadomość o powyższym wypadku, zawrzało wśród opinii publicznej. Po oficjalnym stwierdzeniu faktu, wkroczył rząd stanowy, nakazując w municypium Harmonia zamknąć pięć szkół niemieckich a dla dzieci otwarto specjalny kurs języka brazylijskiego.

Dekret gubernator Nereu Ramos o zamknięciu Szkół w Serra Vencida, Ribeirão, Areado, Ribeirão do Salto i Ribeirão da Onça, umotywował tym, że w szkołach tych nauka odbywała się w języku niemieckim, co jest wbrew konstytucji i uwłacza językowi brazylijskiemu.

Tu i tam z Brazylii

— Już wyznaczono specjalny trybunał dla rozpatrzenia sprawy gubernatora Matto Grosso Mario Correa, któremu będzie przewodniczył sędzia Mesquita.

— W Bello Horizonto zmarł Manoel Corrêa Soares, były gubernator z Sergipe.

— W Porto Alegre dokonano uroczystego otwarcia nowego gmachu »Riograndeńskiego Stowarzyszenia Prasy«.

— Riograndeńska Federacja Związków drzewnych obmyśla plan zalesienia pewnych okolic w Stanie niezrównanym parańskim budulcem — piniorem.

— Do Rio de Janeiro przybył na pokładzie okrętu „Alcantara" chilijski ambasador Felix Nieto del Rio.

Władysław Obrzut z Iraty poszukuje w Polsce swoich krewnych z familii **Jana Dembickiego**, który wyjechał w 1876 r z Polski do Brazylii, który był bratem Leopolda Ludwika Dembickiego; oboje urodzili się w okolicach Starogardu. Odpowiedzi proszę nadsyłać do: Ladislau Obrzut, Iratí, Paraná, Brasil.

Odpowiedzi Redakcji

— P. Jan Góra - Łuck. — Do Brazylii może Pan przyjechać na stałe, tylko na podstawie »chamady«, którą można wyrobić sobie w Syndykacie Emigracyjnym w Warszawie. Bliższe informacje o warunkach życia w Brazylii znajdzie Pan w »Ludzie«, który posyłamy. Prenumeratę »Ludu« można uiścić w P. K. O. m. 198 311 w Warszawie.

SŁOWO BOŻE

Na Czwartą Niedzielę po Świątkach

(Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale V)

Onego czasu: Gdy rzesze nalegały na Pana Jezusa, aby słuchały słowa Bożego, On stał podle jeziora Genezaret. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze: a rybacy wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi: a siadłszy uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie złowili; wszakże na słowo twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali je. I przybyli i napełnili obie łodzie tak, iż się mało nie zanurzyły. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych mówiąc: Wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkie co przy nim byli, z połowu ryb, który pojmali. Także też Jakóba i Jana, syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Szymonowi. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się, odtąd ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie wszystko opuściwszy szli za nim.

Nie bój się, odtąd ludzi łowić będziesz.

Tak mi się zawsze zdaje, że gdybym nie był osobą duchowną, to wnet stałbym się bardzo bogatym. Mówią i piszą o tym, iż np. sadzenie kartofli, to złoty interes, a znam wiele innych interesów dobrych, które się jeszcze lepiej opłacają. Ale nie należy to do naszego powołania: robienie i powiększanie majątku, lecz zdobywanie dusz dla Pana Jezusa. To, co powiedział Pan Jezus do św. Piotra: Nie bój się, bo odtąd ludzi łowić będziesz! to odnosi się do każdego duszpasterza. Zdobywanie dusz dla Pana Jezusa, to praca najpiękniejsza i najwięcej popłatna. Pan Jezus hojnie płaci za każdą duszę zdobytą dla niego. Zajedźcie na głębię i tam zapuśćcie sieci wasze! to rozkaz Boży, który spełniają przedewszystkiem Misjonarze. Zajechali oni na głębiny, do dalekich krajów, do narodów nieznanych, żyjących w pogaństwie i w ciemnocie religijnej. Tam zarzucili sieci swoje. I napełniły się im sieci, tak iż sami pracy podołać nie mogą i wołają ku nam: Chodźcie i wy nam pomagać ratować i zdobywać dusze dla nieba. Czy i ty, drogi bracie nie chciałbyś przystać do tej spółki zdobywania dusz dla nieba? Każda dusza to perła bardzo cenna, którą oddajesz w ręce Boże. Nie bój się, odtąd i ty ludzi łowić będziesz! Sam Ojciec św. nas nawołuje do tego ruchu, który zwie się Akcją Katolicką. A co to jest ta Akcja Katolicka? Jest to udział ludzi świeckich w tych pracach apostolskich Kościoła św. A ja bym to jeszcze inaczej powiedział. Jest to spółka ludzi świeckich z duchowieństwem w tym wzniosłym zadaniu zdobywania dusz dla nieba. Ruch ten wydaje wspaniałe owoce. Pisze mi np. mój siostrzeniec, który jest akademikiem na wydziale medycznym: W zeszłym roku zjechało się do Częstochowy 20 tysięcy młodzieży akademickiej z rektorami i profesorami wszystkich uczelni, ażeby złożyć ślubowanie przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej: »że wiary naszej zawsze wiernie bronić będziemy«. A i u nas w Rio de Janeiro na początku maja odbył się zjazd młodzieży Maryańskiej. Zjechało się wiele tysięcy młodzieży z całego kraju, zapisanej w szeregi Akcji Katolickiej. Cóż wobec tego znaczy jakiś zabłąkany inteligent, który by chciał wiarę zwalczać? Posłuchaj! Nie bój się, odtąd i ty ludzi łowić będziesz. Na sądzie Bożym ile też dusz przedstawisz Bogu, które się zbawiły przez twoją zasługę? Oby ich było jak najwięcej!

Ks. T. K.

Dobry przykład nawraca

Niedawno zmarł w Anglii wielki przemysłowiec Stephen Taprell Holland, znany działacz i filantrop katolicki, który między innymi znacznie przyczynił się do wzniesienia katolickiej katedry westminsterskiej. Był on konwertytą a dzieje jego nawrócenia służyć mogą przykładem, jak zbawienne skutki, nawet dla otoczenia, pociąga za sobą szczera i nie mająca przeszkód pobożność.

Przed laty Stephen T. Holland przyjął do biura swego młodego chłopca na posyłki. Wkrótce chłopiec ten zwrócił się do swego szefa z prośbą o krótkie zwolnienie z pracy, gdyż pragnie wysłuchać Mszy św. czy też odbyć jakąś praktykę religijną. Zwolnienie to otrzymał, czym zachęcony powtarzał tę prośbę jeszcze kilkakrotnie. Z razu Holland podejrzewał u młodzieńca chęć zdobywania wolnych godzin na jakieś rozrywki, polecił więc go śledzić. Kiedy okazało się, że chłopiec rzeczywiście chodził w wolnych godzinach do kościoła i tam żarliwie się modlił, Holland zawezwał go do siebie na rozmowę. Po tej rozmowie chłopiec zostawił u swego pracodawcy książeczkę do nabożeństwa, którą Holland postanowił przestudiować. Rezultatem tego drobnego wypadku było, że Holland zaczął interesować się katolicyzmem, czytać książki religijne, wreszcie przystąpił do jedności z Kościołem, stając się gorliwym jego wyznawcą.

Osoby grymaśne

Istnieją osoby grymaśne, u których stale niezadowolenie wypływa z następujących powodów: albo nie śpią dobrze w nocy, albo nie mają należytego spokoju lub też nie odżywiają się, jakby trzeba. Jest ponadto rodzaj grymasów, o którym powiedzieliśmy, że ma podłoże żołądkowe.

Nie powiemy za wiele, twierdząc, że człowiek zachowaniem swym zdradza, czy żołądek jego funkcjonuje należycie. Jeśli narządy trawienne znajują się w porządku, dany osobnik jest panem siebie, spokojny, rozważny, chętny i łatwy w obejściu. Jeśli natomiast żołądek nasz źle trawi, wtedy nie możemy spać dobrze w nocy, jesteśmy w ciągu dnia w złym humorze, kapryśni, skłonni do gniewu i nie czujemy ochoty do pracy, wymagającej cierpliwości i drobiazgowości.

Celem poprawienia stanu, wywołanego złym trawieniem, lekarze zalecają, aby jeść powoli, żuć dobrze i przyjmować pokarmy tylko w regularnych odstępach czasu. Wiele osób kapryśnych i grymaśnych, tak przykrych dla otoczenia, wraca do normalnego stanu dopiero po ścisłych dietach i po zażyciu pigułek Eldoformio firmy Bayer. Należy ten środek zalecić, gdyż Eldoformio ochrania nasze wnętrzności i nie dopuszcza do zaburzeń w kiszkach, regulując wkrótkim czasie ich funkcjonowanie

DR.

Bronisław Ostoja Roguski

Adwokat

Sprawy cywilne i bandlowe. Rekwizycje wojskowe Registracja dyplomów, marek fabrycznych i patentów.

W korespondencji z adwokatami z São Paulo, Kurytyby i Florianopolis.

Adres: **Sua Gago Coutinho 28 — Rio de Janeiro.**

Dr. Mendes de Araujo

Przyjmuje od godz 2-giej do 5 tej

Aven. João Pessoa 68 — Curityba

Leczenie chorób żołądkowych, dwunastnicy, niestrawności, zgagi, **kiszek, choroby wątroby, hemoroidów**, bolu kolek, biegunki, zstwardzenia, ślepej kiszki, polipów, raka, rzodów na nogach, żylaków bez operacji i bez zastrzyków.

Potrzeba dobrej kucharki

do bezdzietnej dobrej i zamożnej rodziny.

Wynagrodzenie bardzo dobre

Informacji zasięgać w Redakcji »Luda« od godz. 1-szej do 5-tej.

Chorobą jest smutek

Tak, można istotnie śmiało posiadać twierdzenie, na tylu przykładach oparte, że »smutek jest chorobą«. W stanie normalnym zusiadziemy zwykle dosyć powodów, aby się rozweselić i życie sobie umilić. Do ludzi patrzących wesoło na otoczenie należy świat — a ludzie z natury smutni winni poddać się własnej, ścisłej obserwacji, aby odkryć powody swego stanu i móc wyjść z tego wiecznego przygnębienia, jakie ich trapi. W wypadku, gdy samemu niepodobne przyjść do odpowiednich wniosków, należy nie tracić czasu i trzeba udać się do lekarza, aby nas dokładnie zbadał. Zdarza się, że ów smutek, to tylko skutek jakiejś innej może ukrytej choroby, względnie brak równowagi w »chemii humoru«. Wiedy wystarczy zmiana pożywienia, którą wskaże lekarz, i chory wróci do zdrowia, smutny stanie się wnet wesołym.

Często ów stan smutku jest spowodowany przez brak fosforu w naszym organiźmie. Na ten wypadek współczesna wiedza lekarska posiada doskonały środek zapobiegawczy i leczniczy. Mamy na myśli zastrzyki Tonofosfan firmy Bayer — i są wypadki, że chory w 24 godzin po pierwszym zastrzyku już czuł się lepiej i że mu przybyło sił.

Sangue! Sangue! Sangue!

SANGUENOL

(Formuła niemiecka)

Jest to środek wzmacniający i składający się z 8 elementów: Fosforu, Kalcjum, Arszeniku, Wanadatu i t. p.

Jedyne lekarstwo, które po 20-dniowem zażywaniu go zabezpiecza i chroni każdego od suchot.

Skutki:

1) Ogólne wzmocnienie sił i natychmiastowy powrót apetytu.

2) Znika zupełnie ból głowy bezsenność i nerwowość.

3) Zwalcza radykalnie przygnębienie i wywołuje chęć do życia

4) Powiększa wagę ciała aż do 8 kg.

Sanguenol jest to wynalazek naukowy.

Powyżej wymienione szczegóły są opinją, wydaną przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro.

UWAGA!!!

Zaczynamy wkrótce drukować BARDZO CIEKAWĄ powieść:

Pożary i Zgliszcza

Marii Rodziewiczównej

CZYTELNIKU »LUDU«! Najlepsza to okazja byś pora dził sąsiadowi, który dotąd nie pobiera »LUDU« by sobie go czymprędzej zamówił. Red

---

Jerzy Kossowski 37

SZYB S. Nr. 4.

Antek ukłonił się przy drzwiach, może trochę zanisko i obracał czapkę w ręku.

Dyrektor Robek odsunął papiery, nad któremi siedział i poprawił okulary. Spojrzał przez nie na Antka, chrząknął i zapytał:

— No i co mi powiecie Skalak.

Antek milczał.

— Jakto? Nic mi nie macie do powiedzenia?

Skalak w tej chwili zrozumiał, że powinien chyba tylko podziękować dyrektorowi za to, że go nie kazał aresztować. Nie wiedział tylko, jak to wyrazić. Zbliżył się więc o krok, pochylił głowę i cichym głosem zaczął:

— Do powiedzenia to ja nie mam nic, panie dyrektorze, ale chciałbym podziękować...

— Za co? Za pracę?

— Nie. Za to, że pan dyrektor był taki łaskaw i nie kazał mnie tym policjantom zamknąć.

Dyrektor wstał i zaczął się przechadzać po pokoju.

— Nicby mi z tego nie przyszło, gdybym was kazał aresztować — zaczął wreszcie po namyśle. Kryształ byłby na wystawę i tak nie poszedł, bo termin minął, szkód, jakie z waszej winy fabryka poniosła, tak czy tak, nie bylibyście w możności wyrównać, a wiem, żeście się nad tym flakonem porządnie napracowali. Ale to nie był jedyny powód, dla którego skłamałem przed policją, że to nie ten kryształ. Powód był inny. Zrobiło mi się was żal, w chwili, gdym przeczytał kartkę, która była na dnie kryształu...

Dyrektor stanął przed Antkiem i patrzył mu w oczy, a biedny szlifierz opuścił nisko głowę.

— Żal mi się zrobiło — mówił sentymentalnie dyrektor — kiedym zrozumiał, żeście ukradli ten kryształ nie dla zysku, kiedym przeczytał na tej karteczce, żeście to zrobili dla dziewczyny... Mimo całe współczucie jednak i zrozumienie, jakie mam dla was, nie mogę was trzymać w fabryce. Jakaś kara bowiem za takie przekroczenie być musi. Od jutra jesteście z pracy zwolnieni, a teraz możecie iść.

Antek słuchał uważnie, patrząc cały czas w ziemię. Kiedy zaś padły ostatnie słowa, podniósł oczy na dyrektora, jakby nie rozumiał:

— To ja już nie mam chodzić do roboty? — wykrztusił wreszcie z trudnością.

— Tak. Już od jutra.

— Panie dyrektorze... jakżeż ja bez roboty zostanę... Przecie ja muszę żyć! To może już lepiej ja odsiedzę tę karę, a potem do roboty wrócę...

— Ależ moi kochani — zdenerwował się nieco Robek. — Ja oświadczyłem policji, że to nie ten kryształ, a teraz mam znowu zmieniać moje zeznania? Ależ to niema sensu! A w dodatku, kiedy odsiedzicie nałożoną karę, to wtedy nie będzie mowy o tem, żeby was przyjąć z powrotem do fabryki. Ja byłem przekonany, że wam wyświadczam przysługę, ba, nawet łaskę, że nie każę was zamknąć, a wy mi tu wyskakujecie z jakiemiś grymasami.

— Ja tylko proszę pana dyrektora...

— Nie, nie. Tu niema co prosić. Idźcie z Bogiem i nie nudźcie mnie. A to dobre, no! Ja go uwalniam od kryminału, a ten ma jeszcze pretensje!

— Ja bardzo panu dyrektorowi dziękuję... Bóg zapłać — wycofywał się Skalak przed irytującym się coraz mocniej dyrektorem, aż uczuł, że dotyka palcami drzwi.

— Jutro przyjdziecie do kasy — kończył dyrektor — i dostaniecie zapłatę za ostatni tydzień. A teraz dowidzenia!

Antek skłonił się, otworzył niezgrabnie drzwi i wyszedł. Minął przedsionek, nie widząc lokaja, który widać podsłuchiwał pod drzwiami, bo miał kpiący uśmiech na twarzy, i znalazł się znowu w podwórcu. W świetle wielkiej elektrycznej lampy, wiszącej pośrodku podwórza, ujrzał tłum robotników, opuszczających fabrykę po dziennej szychcie. Wyłaniali się z jasno oświetlonych drzwi, wpadali w cień zabudowań, a potem znowu ukazywali się w pełnem świetle latarni. Antek patrzył i myślał nad tem, że już nie będzie wraz z nimi chodził po fabrycznych halach, nie będzie przesiadywał w kantynie, nie będzie wracał do domu nad ranem, z nabrzmiałemi od stania przy ogniu nogami... Nie będzie gnał rano, czy nad wieczorem na głos syreny, by się nie spóźnić do roboty. Westchnął głęboko i skierował się ku portjerce. Z przyzwyczajenia sięgnął po służbowy numer, ale nie zdjął go z kołka, tylko poszedł dalej.

— Numer! — usłyszał za sobą głos starego portjera.

— Mnie już nie potrzebny — wzruszył ramionami Skalak.

— Jakto?

— Zwolniony jestem — mruknął Antek i bez żadnych słów pożegnania przyłożył rękę do czapki jakimś półwojskowym ruchem.

Zawlókł się wolno do domu, nie spiesząc, mimo że deszcz padał coraz rzęsistszy. W oknach Jaraczów świeciło się jeszcze. Stanął przed drzwiami i namyślał się chwilę czy wejść. Nagle jednak otwarły się drzwi i stanęła w nich Janka. Zlękła się nieco ujrzawszy stojącego o progu Antka:

— Toś ty nie w fabryce?

— Jak widzisz.

— Wejdźże.

Antek wszedł i zdjął mokrą czapkę z głowy.

— Toście wcześniej skończyli tę nocną robotę, jak myślałeś — odezwał się z za stołu Jaracz.

— Tak. To znaczy, ja skończyłem.

— Jakto?

— A no tak. Ja skończyłem, bo już od jutra na fabryce nie robię.

— Dlaczego?

— Wyrzucili mnie...

— Wyrzucili cię? — cofnęła się Janka o krok ze zdziwienia.

— Tak.

— A za co? — spytał Szczepan.

Antek patrzył chwilę na Jankę, a potem zwrócił oczy na Jaracza:

— Miałem tam... takie... takie zadziory z dyrektorem.

— No, i co będziesz teraz robił? — zmartwił się stary.

— Nie wiem. Trzeba szukać jakiej roboty.

— Trudno ci będzie, bo tu drugiej szklarni niema.

— Hm — rozłożył ręce Antek — może znajdę jaką inną robotę...

— Siadaj, cóż tak stoisz — zapraszał Jaracz. — Zdejm ten kabat, bo mokry. A może co zjesz? Janka, dajże mu co tam jeszcze masz.

Antek usiadł i dopiero teraz zrozumiał w całej rozciągłości, czem dla niego była utrata pracy. Kiedy pomyślał, że jako szlifierz, powinien spakować swe manatki i wyruszyć gdzieś, gdzie są huty szkła, uczuł jakieś ukłócie w sercu. Jakto? Więc miałby wyjechać z tego miasta, w które wrósł jak drzewo korzeniami? Miałby jechać, a zostawić tu Jankę? — Nie. To było dla niego niemożliwe. Wprost nie do pomyślenia!

Janka zakrzątnęła się koło kuchni i usmarzyła mu szybko jajecznicy, podała grubą kromkę chleba i szklankę herbaty. Usiadła potem obok ojca, i jakoś na-

NAWOZY

Nie używajcie jakichbądź nawozów, tylko marki **„PARANA“** a będziecie mieli najlepsze wyniki

MĄCZKA Z KOŚCI „PARANÁ“
MĄCZKA Z KOŚCI SUROWEJ
SALETRA CHILIJSKA
SALETRA POTASOWA
CHLOREK POTASOWY
KARBONAT POTASOWY
SUPERFOSFAT 18%
SULFAT AMONIAKOWY i t. d.

NAWOZY KOMPLETNE, tak zwana „SALETRA CHILIJSKA“ do każdej uprawy.
IMPORT BEZPOŚREDNI.

Fabríca de Adubos „Paraná“
Albano Boutin & Cia.
Curitiba — Avenida Capanema 155 — Paraná — Caixa Postal Nr. 332
Telefon 226.

POLSKO FRANCUSKIE LINIE OKRĘTOWE

„Chargeurs Reunis“ i „Sud Atlantique“

Specjalne wygody w klasie 3-ej i turystycznej
Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególniej z POLSKI
Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednie do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii.
Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną
Informacyj w języku polskim i brazylijskim udziela
P. TEOFIL G. VIDAL
CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

RELOJOARIA OPTICA
DE
Roberto Reader
podaje swoim Szan. Klientom i Odbiorcom do wiadomości, że przeniósł swój zakład zegarmistrzowski i optyczny z ulicy 15 de Novembro na
ulicę Riachuelo Nr. 147,
do swojego własnego gmachu, polecając się nadal swoim Szanownym Klientom.

ZNAKOMITE PIWO PARAŃSKIE
Providencia
Z Browaru Ernesto Bengtsson w Kurytybie
JASNE lub CIEMNE
ZDROWE I POŻYWNE
Kto raz skosztował piwa Providencia został zwolennikiem na zawsze!
Pijcie tylko
PROVIDENCIA!

Bank Francusko - Włoski
na Południową Amerykę
KAPITAŁ ZAKŁADOWY Frs. 100 MILIONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Frs. 139 MILIONÓW
GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU
FILJE: Brazylia: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curityba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.
ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé
CHILE: Santiago — Valparaiso
COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá
URUGUAY: Montevideo.
Adresujcie wprost do Filii w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316 lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.

Dra
Regina Kleemann
Lekarz - Dentysta
dyplomowana przez Uniwersytet Parański.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie swej specjalności najnowszych metod i najnowszemi aparatami.
Ceny dostępne wszystkim.
Konsultorium:
Praça Tiradentes Nr. 401.
nad Apteką Tiradentes.

Apteka Tiradentes
Aptekarz
Kuno Kleemann
Jedyna
POLSKA APTEKA
w Kurytybie
Największa i najtańsza w Stanie Paraná
Curityba
Praça Tiradentes Nr. 398
Telefon 1084.

Dr. J. Aleksander Dobrowolski
Konsultorium: Plac Tiradentes Nr. 322 (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgala.
Klinika ogólna, chirurgia: Leczenie złamań kości. Leczenie żylaków i hemoroidów.
Własne laboratorium analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopia.
Godziny przyjęć od 10-12 rano 15-19 wieczorem.

Sklep
Artykułów Spożywczych
Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa
Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.
SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE
Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną
PRAÇA CORONEL ENEAS 30, obok Igreja da Ordem
RÓG SÃO FRANCISCO 57
CURYTYBA

bardzo śmiało popatrywała na jedzącego Antka. Przyszło jej na myśl, że pewno wyrzucili go z fabryki przez ten kryształ. Nie wiedziała tylko, czy wykryło się, że Antek wziął flakon i dlatego go wyrzucili, czy też samo zniknięcie kryształu było powodem wydalenia. Nie chciała go pytać w obecności ojca, który i tak nie bardzo wierzył, że ów kryształ wyrzuciła, a nie miała odwagi na rozmowę z Antkiem w cztery oczy. Bała się, że znów zacznie ją pytać, czy się już namyśliła i czy na ślub się zgadza. Nie miała wobec niego czystego sumienia i drżała z obawy, coby się stało, gdyby Antek domyślił się, że ona przepada za Józkiem, że tylko o nim całymi dniami myśli, i że poza nim świata nie widzi. Napewno przyszłoby do jakiejś awantury, może do bójki!

— No, to nie wesoło — przerwał długie milczenie Jaracz.

— Trudno! — mruknął pełnemi ustami Antek.

— Dawnoś z nami wieczerzy nie jadł — ciągnął dalej Szczepan. — Józek z nami jadał do wczoraj, a od dziś znowuś ty wrócił. Szkoda, że nie umiesz tak, jak on, na tej gitarze przygrywać. — Powiadam ci — starał się zająć go opowiadaniem — jak nieraz usiadł o ósmej, to ci grał do północka. A wyśpiewywał po amerykańsku, po portugalsku, po rosyjsku, że radość była słuchać. Jance to ci się tak to podobało, że nie mogła się nigdy doczekać, kiedy on grać zacznie.

— E, tam, zaraz »nie mogła doczekać!« — starała się Janka powstrzymać rozpęd ojca — pewnie, że lubię, jak kto gra, czy śpiewa, ale to wszystko jedno kto. Byle ładnie.

— Ja tam nie umiem ani grać, ani śpiewać — mruknął z jakąś rezygnadją Antek.

— Za to umiesz co innego — pocieszał go niezgrabnie Jaracz. — Każdy ma swoje. Ja naprzykład, nie umiem grać, alem za to tańcował, jak rzadko kto. Kiedym był młodym chłopem, to dziewczyny z nikim tak rade nie tańcowały, jak ze mną.

— Kiedy ja i do tańca nieskory — rzekł Antek, ocierając usta chlebem. — Ja jestem taki roboczy wół, co to nic nie umie, ino w jarzmie chodzić.

— Eh, gadasz, gadasz — protestował Szczepan, uważając, że Antek po stracie pracy, potrzebuje pocieszenia — widziałem cię nieraz, jakeś się rozochocił w knajpie, toś się bawił, aż wszystko trzeszczało!

— Tha, jakem popił krzynę, tom ta i podskoczył — przyznał Antek — ale tak, na trzeźwo, to ja do zabawy nie bardzo jestem.

— Tak dzisiaj mówisz, boś się strapił — przeczył jeszcze Jaracz — ale jak jaką robotę dostaniesz, to się zaraz rozpogodzisz. A możebyś się popytał znajomków, gdzie są jakie fabryki szkła; pieniędzy jabym ci na drogę pożyczył, pojechałbyś, dostałbyś miejsce, tobyś mi oddał...

Janka odetchnęło głęboko i zpojrzała uważnie w twarz Antka, a chłopak wytłomaczył sobie jej spojrzenie najzupełniej fałszywie:

— Nie, Bóg wam zapłać. Ja nie chcę stąd jechać — mówił, jakby chciał uspokoić Jankę. — Jutro pójdę do miasta, pogadam, poszukam. Póki potrafię cobądź zarobić, to się z Krosna nie ruszę.

Janka opuściła głowę. Nie stać jej było na to, by namawiać Antka na wyjazd. Natomiast, kiedy zmartwiony chłop poszedł do siebie na górę, Janka przysiadła na łóżku ojca i poczęła go prosić, by doradzał Antkowi wyjazd, że przecie on, fachowy szlifierz, nie powinien rzucać swego zawodu i brać się do byle czego! Mówiła tak gorąco, że aż Jaracz się zdumiał:

— Jak chłop jest przy tobie, to ledwo na niego patrzysz, a jak teraz poszedł, to znów o niczem innem nie mówisz, tylko o nim. Z wami, dziewuchami, nigdy nic nie wiadomo. Ano, dobrze, będę go namawiał.

Na drugi dzień rano, kiedy Józek spał po nocnej szychcie, Antek wstał i spojrzał nań z zazdrością. Jeszcze wczoraj on tak spał, zmęczony po całonocnej pracy. — Odział się prędko, żeby się znaleźć na mieście pod podcieniami, na rynku, w chwili, gdy przedsiębiorcy wynajmowali ludzi na tak zwane dniówki. Zanim jednak zeszedł na dół, przyszła mu ochota zajrzeć pod tapczan i zobaczyć ten przeklęty kryształ, tę przyczynę wszelkiego nieszczęścia. W ostatniej chwili jednak, machnął ręką i nie dotknął worka. Zarzucił kabat na grzbiet, wziął czapkę na głowę i zeszedł na dół. Szczepan właśnie siedział przy śniadaniu, a Janka zaraz nalała kawy i Ankowi.

— Gdzież się ty wybierasz? — spytał go Szczepan.

— Na podcienia.

— Po co?

— Obejrzeć się za robotą.

— Nie warjuj, nie szalej! — zgromił go Jaracz. — Fach w ręku masz, ta nawet nie bardzo ci będzie pasowało na wyrobnika scę najmować. Idź do biura pośrednictwa pracy, wypytaj gdzie jakie fabryki szkła, pieniędzy ci na drogę pożyczę, jedź, a robotę znajdziesz.

— Nie pojadę nigdzie — rzekł stanowczo Antek.

— A, rób, jak chcesz — zachnął się nieco Szczepan. — Ja ci dobrze i uczciwie radzę. Tu nic nie znajdziesz.

— Tak mówicie, jakbyście się mnie pozbyć chcieli. Ja wam ciężarem nie będę. Dotąd płaciłem sumiennie, to i dalej będę płacił. Dzisiaj zaraz dostanę resztę pieniędzy z fabryki, to wam zaraz dam na tydzień naprzód.

— Głupiś. Ja do ciebie, jak do syna, a ty mi bzdury gadasz. Pozbyć się go! Cztery lata tu mieszkasz, a czym ci choć raz co o pieniądzach powiedział? Pewnie, żem cię zadarmo żywić nie mógł, bo mnie na to nie stać, ale jak robotę mam, to na twoje groszaki nie patrzę. Za tydzień zgóry będzie mi płacił! Hrabia! — Szczepan zgniewał się i wykręcając mocno długie wąsiska, wyszedł z izby.

Antek został i milczał, a Janka czuła, że teraz musi przyjść między nimi do decydującej rozmowy. Nieprzerywając roboty koło kuchni, zagadała pierwsza. Wolała nie czekać, nie wiedząc o co Antek najpierw zapyta.

— To o ten kryształ cię wyrzucili?

— Tak.

— A coś im powiedział.

— Komu?

— No dyrektorowi.

— Nic.

— Jakże nic? Przecie musieli cię pytać, dlaczegoś ten kryształ wziął.

— Nikt mnie nie pytał. Spenetrowali, że to ja i wyrzucili mnie.

— A powiedz, dlaczegoś go ukradł?

— Ja go nie ukradłem.

— A jakże?

— Ukraść, to znaczy zabrać coś, żeby na tem zarobić, sprzedać, czy jak. A ja nie ukradłem, tylkom wziął. A wziąłem dlatego, żem robił ten kryształ na premję, a kiedy mi dyrektor powiedział, że premji nie dostanę, kiedym zmiarkował, że nasz ślub musi się odwlec, tom zabrał moją robotę i dałem tobie, bom przecie nie dla kogo innego tę premję chciał mieć, tylko dla ciebie.

Janka zajęła się bardzo pilnie robotą przy kuchni, bo nie wiedziała, co ma mu teraz powiedzieć, kiedy zaczął mówić o ślubie. Po części nie miała odwagi, a po części żal jej było tego wielkiego chłopa, na którego waliło się jedno zło za drugiem.

— Ale ja cię też, Janka, chciałem spytać, dlaczegoś ty nie przyjęła tego kryształu, tylkoś mi go wsadziła tajemnie pod łóżko? — mówił po długiej chwili Antek.— Nie chciałaś kradzionej rzeczy? — dodał, gdy Janka milczała.

— To nie ja, tylko tato... — odrzekła po namyśle.

— Jakże to?

— Bo ja schowałam flakon do skrzyni, a ojciec czegoś tam szukał i znalazł go.

Potem się pytał skąd go mam, że to taka droga rzecz, a ja mu nie powiedziałam, że od ciebie, ino że mi go dał jeden robotnik. No i ojciec nie uwierzył, tylko myślał, że ja go skradłam, jakem odchodziła z fabryki. I kazał mi go oddać. No i ja... ja dałam go Józkowi, żeby schował. A tacie powiedziałam, żem go wyrzuciła na śmietnik i że się zbił...

— A czemużeś ojcu nie powiedziała, że to ode mnie?

— Czy ja wiem. Tak mi jakoś nie wyszło.

— A wiesz ty, żem ja o mało nie poszedł do kozy przez to? Szukali po mieście kryształu i wreszcie policja wpadła na to, że to może ja sam wziąłem i zrobili tu rewizję.

FRANCISZEK GRYZEŁKO

WETERYNARZ DOMOWY

(Ciąg dalszy)

Rady: Wełnę ostrzyc przy samej skórze, zmyć owcę szarym mydłem. Po dokładnym obmyciu jeszcze raz namydlić i zostawić w mydlinach na 2 godziny, potem mydliny spłukać, wytrzeć szmatą lub szczotką, a gdy obeschnie, posmarować niżej wymienioną maścią, której należy przyrządzić tyle, by wystarczyło dla wszystkich sztuk dotkniętych świerzbem.

Recepta: **Ilość w przybliżeniu**

	1) Dziegciu oczyszczonego	50 gramów
	2) Kwasu siarczanego	50 »
	3) Mydła szarego	100 »
	4) Spirytusu	1/4 litra

To wszystko dobrze zmieszać.

lub	1) Kreoliny	50 gramów
	2) Mydła szarego	100 »
	3) Spirytusu	1/2 litra, dobrze zmieszać.

Po 4 dniach zabiegi z obmywaniem powtórzyć i znów lekarstwem nasmarować. Powtarzać aż do zupełnego wyleczenia.

Podczas panowania świerzby należy w pomieszczeniach, gdzie znajdują się chore na świerzb zwierzęta przeprowadzić dezynfekcję (odkażenie).

Podczas leczenia zachować wielką ostrożność, gdyż jak wyżej wspomniano świerzb jest zaraźliwy i łatwo ulegają mu ludzie. Dlatego po każdej czynności należy ręce dobrze umyć wodą karbolową 3 proc.

Wełna zestrzyżona z owiec chorych na świerzb, musi być wygotowana we wrzącej wodzie z szarym mydłem i kreoliną, gdyż w przeciwnym razie będzie rozsadnikiem zarazka świerzbu.

CHOROBA ŚLEDZIONY

Chorobę śledziony powoduje paszenie się owiec na pastwiskach wapiennych lub nadrzecznych, zamulonych przez wylewy. Zasadniczo ulegają tej chorobie owce tłuste, rzadziej zapadają na nie owce chude.

Rady: Bezwzględnie zmianić pastwisko, a choroba stopniowo będzie znikać.

WRZODZIKI W PYSKU JAGNIĄT

Zły stan mleka u karmiących owiec powoduje pryszczyki w pysku jagniąt.

Objawy: Pysk jest napełniony pianą. Po pewnym czasie piana znika, a tylko wewnątrz pyska zostają ciekące pęcherzyki.

Rady: Pyszczek jagniąt przepłukać wodą borową, a następnie w pyszczku posmarować następującą mieszaniną: 0,5 jodyny, 10,0 gliceryny i zmieszać.

Maciorom jagniąt chorych dać raz dziennie po 50 gramów soli glauberskiej i zmienić im dotychczasową paszę.

PARALIŻ JAGNIĄT

Najczęściej rasowe jagnięta w dwóch do ośmiu tygodni, ulegają sparaliżowaniu. Następuje osłabienie, sztywność ruchów, w końcu zupełne zesztywnienie kończyn.

Rady: Dbać należy o to, by jagniętom było ciepło. Mięśnie kończyn i krzyża dobrze rozcierać olejkiem kamforowym.

Do wewnątrz dać jagniętom dwa razy dziennie po łyżeczce wywaru z szyszek i kwiatu brzozowego, dodać nieco na koniec noża kamfory.

BIEGUNKA U JAGNIĄT

Biegunka u jagniąt zasadniczo jest spowodowana nadmiarem pokarmu matek bardzo mlecznych. Zdarza się to najczęściej, gdy matka ma kilka jagniąt i grono to nagle się pomniejszy, a pozostałe młode nie są w stanie strawić nadmiaru mleka.

Rady: Pokarm musi być odpowiednio uregulowany do umiarkowanej dawki. Należy zachować dietę. Do wewnątrz dać łyżkę oleju rycynowego zmieszanego z wywarem rumiankowym. Jeżeli to nie pomoże dawać co 4 godziny po łyżce roztworu z 1.0 tonnoformu zmieszanego z pół szklanką wyciągu rumiankowego lub bardzo skutecznego Azotanu Bismutu (Magisterium Bismut), na koniec noża proszku do pół szklanki mleka, co trzeba dobrze zamieszać. (Ciąg dalszy nastąpi)

Są do sprzedania dwa domy z wygodnymi sutereynami przy ulicy João Manoel 63 i 73—oraz obok nich przy ulicy João Manoel i Trese de Maio, teren narożny 14 na 22. Cena bardzo niska. Część zapłaty można uiścić w apolisach stanowych. Informacji udziela wieściciel przy **Av. Jayme Reis 324, róg João Manoel.**

CASA CESAR SCHULZ
de NATEL & KRUEGER
Curityba
Rua Barão Serro Azul 66 - 72
Fone 21.
BACZNOŚĆ! UWAGA!
Nowy i duży wybór książek do nabożeństwa w różnych oprawach i cenach.
Obrazy religijne wszelkich rozmiarów, Różańce, Szkaplerze, Medaliki, Obrazki do książek do nabożeństwa, Lichtarze, Krzyże i figury do kaplic kościelnych i domowych, papiery jedwabne i inne rozmaitego koloru oraz do oprawy książek i t. d. Tabliczki, zeszyty szkolne, ołówki kolorowe, farby do malowania, piórniki, cykle i t. d.
Korzystajcie z okazji!
Wielka sprzedaż po cenach zniżonych.
Drukarnia, Introligatornia i Fabryka Pieczątek gumowych oraz metalowych.

Palace Hotel
KURYTYBA
Rua Barão do Rio Branco 62
Telefon 989 — 990
Caixa postal 463.
70 pokoi z wodą zimną i gorącą 14 oddziałów z łazienkami prywatnymi, 2 windy. Salon restauracyjny, hala i bar.
KUCHNIA PIERWSZORZĘDNA
Auta na stacji do dyspozycji gości.
Właściciel:
MARCIN JARUGA
Słynne lekarstwo

Klinika Dentystyczna
JAN SKALSKI
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.
Rua Brigadeiro Franco N. 1985 róg Aquidabam — CURITIBA.

GDYNIA - AMERYKA

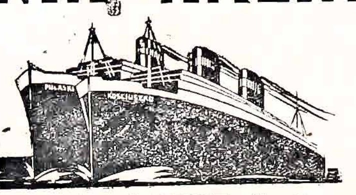

LINIE ŻEGLUGOWE S. A.
LINIA POŁUDNIOWO - AMERYKAŃSKA
Reprezentanci na Brazylię: Lamport & Holt Line Rio de Janeiro.
Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pośpiesznymi:

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: **Z Polski do Ameryki Południowej:**

	s/s »Pułaski«	s/s »Pułaski«	s/s »Kościuszko«
	»PUŁASKI«	»PUŁASKI«	»KOŚCIUSZKO«
Odjazd z Gdyni dnia	12-6-37	14-8-37	10-9-37
Przyjazd do Kiel-Holtenau	13 6 37	15-8 37	11-9-37
Przyjazd do Rio dnia	1-7-37	2-9-37	30-9-37
Przyjazd do Santos	2-7-37	3-9-37	1-10-37
Rio Grande do Sul	4-7-37	5-9-37	3-10-37
Przyj. do Montevideo	5-7-37	6-9-37	4-10-37
Przyj. do B. Aires	6-7-37	7-9-37	5-10-37

Odjazd do Gdyni:

	»KOŚCIUSZKO«	»PUŁASKI«	»PUŁASKI«
Odjazd z B. Aires		11-7-37	12-9-37
Przyjazd do Santos	1-6 37	15-7-37	16-9 37
Przyjazd do Rio	2 6-37	16-7-37	17-9 37
Przyjazd do Victorii	3-6-37	17-7-37	18 9 37
Przyjazd do Boulogne	20-6-37	2-8 37	4-10-37
Przyjazd do Kiel	21 6 37	4 8 37	6 10-37
Przyjazd do Gdyni	22-6-37	5-8-37	7-10 37

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniają
Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.
Agencia Poloneza de Viagens
Avenida Rio Branco, 19. **Rio de Janeiro.**
Agencia Poloneza de Viagens
rua Libero Badaró, 561. 2-a sobreloja, telefon 2-3851. — **São Paulo.**
Oraz agencje:
Firma »PARANPOL« (Emiliano & Mazurek) **Kurytyba,**
Praça Cel. Eneas, 48. Caixa Postal, 111. Tel. 1761.
L. Wilkoszyński, rua 7 de Setembro 837, C. Postal 166—**Porto Alegre.**

„A VENCEDORA“
Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.
Cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. FRANCISZEK LACHOWSKI.
Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

SYSTEM WYBORCZY BRAZYLII

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Drugim postulatem systemu wyborczego Brazylii — to **bezpośredniość** głosowania. Znaczy to, iż wyborca, składając do urny wyborczej (»urna inviolavel«) kartkę z nazwiskiem swojego kandydata, przez sam ten fakt głosuje ostatecznie i jakby fizycznie wskazuje osobę, na którą daje głos. Nikt nie może zniszczyć, przerobić lub sobie przywłaszczyć jego głosu, ponieważ czujne Władze Sądowe wyborcze strzegą tego. Jego głos—jest głosem definitywnym. Dodany do identycznych głosów—mocą większości—daje zwycięstwo pewnemu kandydatowi, lub kandydatom danej partii.

Prezydent Rzeczpospolitej, Gubernatorowie stanów (z wyjątkiem gubernatorów Distrito Federal i Territorio do Acre), Prefekci municypiów (z wyjątkiem w Paranie — prefekta municypium Curitiba, którego mianuje Gubernator), Senatorowie, Posłowie do Sejmu federalnego lub stanowego, ławnicy — są wybierani głosem bezpośrednim. Głosujący wie na kogo głosuje, ponieważ na kartce, którą wrzuca do urny (w tak zwanej »camara indevassavel« znajdują się kartki z nazwiskami każdego z kandydatów zgłoszonych, a głosujący wybiera sobie taką, jaką mu się podoba; może również przynieść ze sobą kartkę) wypisane jest nazwisko swojego kandydata na prezydenta Rzeczplitej (przypuśćmy) i na deputowanych federalnych i senatorów. Chociaż posłowie do Sejmu są reprezentantami Narodu, a senatorowie — reprezentantami Stanów, tak w jednym jak i w drugim wypadku głosuje Naród »em sufragio universal, igual e direto«. W pierwszym jednak wypadku liczba mieszkańców danego Stanu (jeden deputowany na 150 000 mieszkańców; Parana posiada 6 reprezentantów Narodu), w drugim zaś, reprezentacja jest parytalna i każdy Stan daje dwóch senatorów.

Bezpośredniość głosu — jest niewątpliwie również wielkim plusem systemu wyborczego Brazylii.

Trzeci postulat — to **tajność** wyborów. Wrzucając do urny kartkę, zapieczętowaną w specjalnej kopercie, jedynie wyborca wie na kogo głosuje. Kodeks Wyborczy w szeregu artykułów zarządza jak się powinna odbywać czynność wyborcza i reguluje cały mechanizm. Tak n.p. — na 24 godzin przed wyborami zakazana jest wszelka agitacja partyjna. Podczas wyborów w okręgu 100 metrów od stołów wyborczych nie wolno nikomu wręczać kartek, pod groźbą surowej kary. Każda partia polityczna daje swoich »fiscais de mesas«, i t. d.

Tajność wyborów, która jest **faktem** obecnie i wywołała całą zmianę moralności politycznej, przyczynia się do swobodnego głosowania według intymnych pobudek elektora. Nie trzeba już się obawiać zemsty »coronela«, i nie trzeba się bać o swój urząd, jeśli się głosuje z opozycją. Wolność i tajność wyborów są nierozłączalnymi ideami systemu demokratycznego i prawdomównych głosowań, które stały się niezaprzeczalną rzeczywistością w Brazylii.

Ostatnia to zdobycz demokracji socjalnej Brazylii, wcielona w nasz system wyborczy, Ordynacją z dnia 24 lutego 1932 roku. Głosowanie powszechne stało się dopiero wolne po Rewolucji 1930 roku.

Dr Ostoja Roguski.

Ostatnie wiadomości

Z BRAZYLII

— Portoalegreńska policja od kilku dni poszukuje czwórki złodziei, którzy w porcie zdołali dotychczas skraść wiele rzeczy, na pokaźną sumę pieniężną. W związku z tym aresztowano kilku wałęsających się tam podejrzanych osobników.

— Na rynku porto legreńskim w ostatnim czasie notowano następujące ceny na: ryż od 60 do 83 milrejsów; czarny fiżon — 36$000; milia od 18$—20$000 i pszenica 45$000 za worek.

POLSKA

750 EMIGRANTÓW POZBAWIONYCH OBYWATELSTWA

Warszawa, 7. — Dekretem Rady Ministrów z dnia 29-go maja zostało pozbawionych obywatelstwa 750 obywateli polskich, którzy nie spełnili należnego im obowiązku służbowego w armii polskiej.

Wszyscy pozbawieni obywatelstwa są to emigranci, którzy w celu uchylenia się przed służbą wojskową w Polsce wyemigrowali z Polski przeważnie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i do Palestyny.

Doniosłe uchwały Sejmu

Warszawa, 7 — Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu sejmu przyjęto projekt prawa przedłużającego polsko niemiecki układ handlowy. Ponadto sejm uchwalił bardzo doniosłej wagi prawo, a mianowicie zakaz werbowania polskich obywateli do obcych armii. Również zabrania się, by pod polską flagą przewożenia dla walczących stron w Hiszpanii broń czy inny materiał wojenny.

— Na ostatniej nadzwyczajnej sesji sejmu polskiego z dnia 4 b. m., uchwalono przedłużyć prowizoryczne rządy w stolicy do 1 października 1938 r., które będzie sprawował komisarz rządowy.

— Prezydent Ignacy Mościcki dnia 6 b. m. wyjechał z wizytą do Rumunii.

— W Krakowie skazano na karę 12 miesięcy więzienia 26 członków tajnej organizacji niemieckiej »Wanderbund«, godzącej w całość państwa.

ZE ŚWIATA

Dwie kary śmierci

Z Berlina donoszą że 4 b m. zapadł wyrok śmierci na Helmutha Hirscha, obywatela amerykańskiego, oskarżonego o wielką zdradę Stanu.

Prasa dowodzi, że Hirsch pozostawał w kontakcie z pewną tajną organizacją, która usiłowała uczynić zamach na życie Hitlera. Przy skazanym Hirschu znaleziono dwie bomby dynamitowe. Konsul Stanów Zjednoczonych, pomimo wszelkich możliwych wysiłków, nie był w stanie uwolnić skazanego na śmierć.

Również w tym samym dniu dokonano egzekucji Oscara Benera, lat 20, oskarżonego też o zdradę stanu.

Obydwie egzekucje wykonał kat berliński, ścinając głowę toporem.

Fakt wykonania wyroku śmierci na Hirschu, wywołał tak w Stanach Zjednoczonych jak w amerykańskiej kolonii w Berlinie wielkie wrażenie.

ISKIERKI

— Niemiecki minister spraw zagranicznych von Neurath dnia 9 b.m. przybędzie do Bułgarii.

— Z okazji ślubu księcia Windsoru, byłego króla Anglii z p. Simpson, władze kościoła anglikańskiego orzekły, że pastor Jardine, udzielający młodej parze ślubu, udzielił go nieważnie. Ogłoszenie to oparto na zasadzie, że według nauki kościoła anglikańskiego, ślub jest nieważny, jeżeli żyje mąż lub żona jednego z nowożeńców. W tym wypadku żyje mąż rozwiedzionej p Simpson.

— Z Miasta Watykańskiego donoszą, że oficjalne czynniki przy Watykanie dotychczas nie dały wytłumaczenia w sprawie naprężonych stosunków między Niemcami a Trzecią Rzeszą.

— Ojciec Święty przyjął na audiencji w Castel Gandolfo 100 par nowożeńców.

— W czasie pobytu gen. Blomberga w Rzymie nie podpisano żadnej umowy wojskowej, jednakże koła polityczne utrzymują, że oś Berlin-Rzym ma właśnie na celu pomoc militarną.

»CZTERY WARUNKI UTRZYMANIA POLSKOŚCI POLONII AMERYKAŃSKIEJ«.

Pod powyższym tytułem zamieścił »Dziennik Zjednoczenia« w Chicago dłuższy artykuł, będący kompilacją kilku przemówień, wygłoszonych na wiecu agitacyjnym osady 14 Zjednoczenia. Zdaniem mówców, praca narodowa wśród Polonii musi oprzeć się na czterech fundamentalnych zasadach, którymi są: dom rodzinny, szkoła parafialna, kościół katolicki i organizacja polska.

Aby uchronić młodzież polską przed wynarodowieniem, trzeba dążyć do jak najściślejszej współpracy wszystkich tych czynników, które muszą być sobie nawzajem pomocne i uzupełniać się na każdym odcinku pracy.

Zasady te, oczywiście, mogą służyć jako wytyczne pracy nie tylko na gruncie Polonii Amerykańskiej, ale i wśród innych grup polskiego wychodztwa, czy też mniejszości.

NOWY ZARZĄD STOWARZYSZENIA STUDENTÓW »SARMACJA«

Na Walnym Rocznym Zebraniu Stow. Studentów „Sarmacja“, odbytym w dniu 9 maja 1937 r. wybrano nowy Zarząd w składzie następującym:

Prezes: Jan Radzimiński, wiceprezes: Edmund Gardoliński, 1 szy Sekretarz: Kazimierz Twardowski, 2-gi Sekretarz: Mieczysław Osiński, 1-szy Skarbnik: Apt. Hanna Radzimińska, 2-gi Skarbnik: Mieczysław Kęcki, 1-szy Bibliotekarz: Włodzimierz Rysicz, 2-gi Bibliotekarz: Kazimierz Kęcki, 1-szy Mówca: Antoni Firakowski, 2-gi Mówca: Szczepan Stasiak; Wydziałowi: Edwin Walewski, Zofia Czaki, Jerzy Radzimiński.

Komisja Budowy Domu. Przewodniczący: Dr Jan Grabski, Sekretarz: Antoni Firakowski, Skarbnik: Dr Wacław Jaworski, Wydziałowi: Dr Franciszek Buba i Wojciech Twardowski.

Sąd koleżeński. Dr Edward Jaworski, Dr Piotr Flenik, Apt Stanisław Butwiłowicz; Zastępcy: Jadwiga Benradt, Mieczysław Celiński.

Komisja Rewizyjna. Dr Jan Skalski, Antoni Śliwiński, Dr Wincenty Flenik

MŁYN do sprzedania
o dużej sile wodnej o trzech kołach spadowych, automatycznie pracujących, zaopatrzony w instalację elektryczną oraz dom mieszkalny z zabudowaniami, siedem alkierów ziemi, w czym znajduje się: las, pastwisko i staw, położony w pobliżu wielkiej kolonii przeważnie zamieszkałej przez Polaków.
Bliższe informacje:
Paweł Leindorf Junior
Moinho de Cereas
Araucaria — Paraná

O czystość języka

Czytaliśmy niedawno w »Ludzie«, jak to nawet »synowie Izraela« naśmiewali się z zaproszenia, »które było zredagowane w fatalnej polszczyźnie«. Oczywiście, to boli. Tym więcej, że właśnie stowarzyszenia, a przede wszystkim ich zarządy powołane są do pielęgnowania czystości języka, bo mają być filarami, wychodźwa pod każdym względem. Wiadomo bowiem, iż nad język ojczysty nie ma lepszej i silniejszej ostoi narodowości do tego stopnia, że kto zapomniał mowy ojców, ten jest stracony dla narodu. Jeżeli więc domagamy się od każdego — i tego zapadłego w lasach — rodaka, by pamiętał o tym największym skarbie narodowym, to mamy święte prawo żądania, by nasi kierownicy świecili przykładem, by nas karmili zdrową mową, poprawnym językiem. A tymczasem?

W mowie potocznej można prędzej wybaczyć, gdy ktoś niepoprawnie mówi i język ojczysty kaleczy Gorzej, gdy ktoś z urzędu przemawia. Czyżby z tego powodu prezesi lub radni posługiwali się niejednokrotnie na zebraniach polskich stowarzyszeń mową brazylijską? Zbyt czułe sumienia. Ale tego już wytłumaczyć sobie nie można, gdy człowiek otrzyma do ręki np takie zaproszenie: »Ma zaszczyt zaprosić Sz. Pana z Rodziną...« Ale kto? I dopiero po trzecim zdaniu mogę ostatecznie domyśleć się podmiotu, którym musi chyba być podpis. A od błędów ortograficznych aż się roi; w żaden sposób nie można złożyć całej winy na drukarnię. Albo komu przypisać w tym samym zaproszeniu ujęcie tego punktu: »Przedstawienie z dzieci szkolnych«. Oczy i uszy nie chcą wierzyć, że to ma być polski język.

Po tej ulotce chwytam »Gazetę Polską w Brazylii«, która sama chwali się w nr. 21, iż »sprawia niezmierną radość czytelnikom w interiorze«. Przypuśćmy, że tak. Ale czy mogą odczuwać to, gdy czytam w tym samym numerze »nie pozwolił dużo się prosić« — »iść do hotelu wyspożywać się«. Ostatnie wyrażenie spotykam po raz pierwszy, a pierwsze znamy z gospodarstwa. I trudno pogodzić się z zapewnieniem autora, który chce ludzkość przekonać, że jego »celem jest tylko praca dla polskości«. W każdym razie mam wrażenie, iż poprawny język więcej znaczy niż dobre muskuły, którymi naturalnie także trzeba wspólne dobro poprzeć. Ale i »Lud« powinien dbać, by patriotycznego bólu z powodu przekpiewań języka ojczystego nie osłabiał — kilka linijek niżej, niepolski język któregoś współpracownika. A w numerze 37. »czy myślą nas zmusić koniecznie siedzieć na tych samych ławkach razem z żydzi? Także »Prawda Polska w Brazylii« winna prawdę znać i orientować się, że nie można »drugich orientować« (nr. 21), że znaki pisarskie mają też swe znaczenie.

O tych gazetach to tylko tak ubocznie, o ile przyjmują i bez wszystkiego przedrukowują ogłoszenia w ten nieprzyjemny sposób ujęte. Same gazety bowiem niosą z zasady sztandar polskiego języka w należytej wysokości. Ich też zadaniem jest pouczać naród i wskazywać mu czystość i poprawność mowy, podsycać ją i zakorzeniać. Wzniosły cel. Odpowiada mu nierównie ważny obowiązek pobierania gazety w języku ojczystym. Ale gazety dobrej, naprawdę narodowej, która była by owiana duchem prawdziwie polskim. A ten duch nakazuje gorąco kochać ojczyznę oraz serdecznie szanować religię katolicką. Jeśli które pismo występuje przeciw religii ojców, nadużywa ono tylko haseł narodowych, burzy tylko polskość, łamie i osłabia jedność narodu.

Sama gazeta — bo czytania książek nie można w większości naszych warunków w ogóle brać pod uwagę — nie utrzyma czystości języka. Trzeba z naszej strony współpracy z nią, czyli trzeba samemu chcieć poprawnie i dobrze po polsku mówić, by nasza mowa nie raziła przynajmniej ucha Polaka; ideałem, do którego każdy dążyć powinien, jest oczywiście język literacki. Polem zaś tej współpracy — to dom, w którym członkowie rodziny powinni nawzajem pouczać się i poprawiać. Tym polem to szkoła polska dla dziatwy, to polskie związki dla starszych. Ale te piękne cele, te wszystkie statuty nie mają być tylko na papierze; trzeba, by przybrały kształty rzeczywistości. W interesie każdego musi być troska o honor narodowy, by już nigdy nie powtórzyły się takie rażące i bolesne wypadki ośmieszania języka polskiego.

J. Wicher.

ZIEMIA
to wszechmocny magnes w STOSUNKU DO POLAKA

Zwiedziłem kilka miast i stykałem się tam z Polakami. Spotkałem wśród robotników fabrycznych i budowlanych ludzi, którym jakoś nie poszło w gospodarstwie rolnym. Rzucili więc osady i poszli do miast. O zarobek łatwo, omal się ludzi nie prosi, żeby chcieli pracować. W całej Brazylii wre praca budowlana. W roku ubiegłym w samym Rio de Janeiro oddawano dziennie i po osiemdziesiąt domów różnej wielkości gotowych do użytku A w mieście São Paulo po 140, w Kurytybie po 50, w Porto Alegre nawet do sześćdziesięciu, w stanie Goyaz zbudowano nową stolicę, nazwaną Goyanią Zbudowano całe nowe miasto wraz ze wszystkimi budynkami potrzebnymi do pomieszczenia władz stanowych. Na północy, w Stanach Espirito Santo w Victorii, w stanie Bahia w São Salvador, w Pernambuco, w Recife — wszędzie buduje się gmachy i domy mieszkalne Poza tym wszędzie tnie się drogi, buduje linie kolejowe. Pracy jest dość i wszystkie stany wołają o ręce robocze. Do mi st ciągnie często ludzi zmęczenie, jakiemu ulegają w puszczy, myśl o tym, że w mieście płacą robociznę gotówką, że pracuje się tylko oznaczoną ilość godzin, a poza tym wielkie miasto... ruch, cywilizacja, łatwość zarobku i zabawy... Wszystko to ciągnie. A mimo to...

Miałem taką rozmowę z jednym z robotników:

Przyjechałem tu przed czterema laty, jako rolnik. Bo jestem rolnik z Kieleckiego Najpierw osiedliliśmy się w stanie Rio Grande, ale tam się nam nie podobało, bo to było wśród Niemców. Sprzedaliśmy grunt i dom i wynieśliśmy się do São Paulo. Tam mnie namówili, żebym poszedł z kilku kamratami kopać złoto. Dobrze! Zostawiłem żonę z dzieckiem u znajomych i jadę. Pojechaliśmy do stanu Minas Geraes. Rok kopałem, nie wieleśmy znaleźli. Rozchorowałem się. Febra. Wróciłem do São Paulo Minęło kilka miesięcy zanim mi po febrze wróciły siły. Pieniądze zjadło się wiele! Poszedłem na robotę na budowę. Mojej żonie spodobało się miasto i ani słyszeć nie chciała o wyjeździe np. do Parany, gdzie można było kupić ziemię dobrą i tanio. Potem przyszły znowu na dom choroby, przyszło i drugie dziecko na świat... Zwolna jakoś przyzwyczailiśmy się i siedzimy w mieście. Robota jest zawsze, ale to nie to, co mieć własny kawał ziemi i własną chałupę. Niby to oszczędzamy, ale nie mamy na to, żeby kupić tyle ziemi, aby jakoś żyć ch ć teraz i moja kobieta już powiada, że na »kolonii« byłoby lepiej.. No i tak, siedzi się...

— Więc poszlibyście jeszcze raz na osadę, na ziemi?

— Zaraz. Dziś. Ale nie mam pieniędzy Zawsze to co innego robić na budowie, a co innego w ziemi!

Znowu ziemia!

Poznałem kilku kupców. Żyją w ciągłej gorączce Kupują, sprzedają, sprowadzają, wysyłają, a wszystko na to, aby odłożyć, zebrać trochę gotówkę i osiąść na ziemi! — Znam np. jednego tu, w Rio de Janeiro, który mieszka w centrum miasta Po całodziennej ciężkiej pracy w dzielnicy handlowej, w zaduchu i spiekocie, wraca do domu, przy którym ma ogródek niewielki, jakie pięć grządek, bierze do rąk łopatę czy gracę i kopie, grzebie, plewi... odpoczywa I marzy: jeszcze rok, dwa, a kupię kawał ziemi za miastem, rzucę handel i będę hodował jarzyny i owoce. To już nie będzie »robota«, jakiej mam teraz po uszy, lecz »praca«. A przy takiej pracy to człowiek jakoś pełniej żyje.

Tak. I tu znowu ziemia!

I zauważyłem rzecz ciekawą: prawie wszyscy emigranci obojętnie jakiego zawodu — to ludzie o pewnej odwadze, rzucający kraj, znane sobie warunki życia i pracy, stosunki, udający się przeważnie na niepewne, ludzie z dozą nawet pewnej awanturniczości w żyłach a przecie mający, choćby gdzieś głęboko pod korą mózgową, pociąg do ziemi. Ich byt tu, praca, myśl, całe życie — są w przeważnej części skierowane ku jednemu celowi: zdobyć dach nad głową i kawał ornej ziemi.

Wiedzą o tym władze brazylijskie. Zdają sobie dobrze sprawę z tej wybitnej różnicy, jaka jest między nami a innymi narodami, jak naprzykład Portugalczycy, Hiszpanie, a nawet Włosi i Niemcy. Nie znaczy to, żeby naprzykład Włosi czy Niemcy byli złymi rolnikami. Nie. Wszyscy wiemy, że np stan São Paulo stanął pracą Portugalczyków, Włochów i Niemców, ale też wiemy, że i Portugalczyk i Włoch i Niemiec chętniej stają dziś za ladą, czy warsztatem, aniżeli z fojną w ręku do walki z puszczą. Szczególnie dobrze orientują się w tych właściwościach polskich stanowe władze Parany, Rio Grande do Sul, Santa Catharina, Espirito Santo. Znają je dobrze władze Argentyny i Paragwaju doceniają je Boliwia i Chile, gdzie

emigrant polski jest synonimem pracowitości,

zaradności, solidarności, a równocześnie prawie symbolem tak popularnego w Łacińskiej Ameryce słowa »amigo« — przyjaciel. Nic też dziwnego, że chętnie nas tam widzą i radziby — czego niejednokrotnie dali dowód — mieć nas tam jak najwięcej.

Polska jest dziś tak przeludniona, ma tyle rąk do pracy, że musi choćby z czysto ludzkich powodów godzić się na oddawanie obcym krajom wielkiego procentu ludzi zdrowych, ruchliwych i mających nawet jaki — taki grosz, pozwalający na nabycie ziemi i zagospodarowanie się. Dajemy ten wielki procent pożytecznych ludzi z pełną świadomością, jak wielką stratę ponosi kraj. Wiemy dobrze, że siły tych ludzi, ich praca, zdolności i pieniądz przysporzą wiele korzyści państwom obcym. Do największych zaś korzyści musi się zaliczyć

zdrową siłę rozrodczą rodzin polskich,

tak potrzebną naszemu Państwu w obecnej sytuacji politycznej Europy. Na ponoszenie tej olbrzymiej straty godzimy się, ale tylko na razie. Na razie do czasu, kiedy otrzymamy własne kolonie, w których praca współczesnych i przyszłych pokoleń naszych wychodźców nie będzie szła ku pożytkowi obcych narodów, którym — mimo wszystko — jak np. Brazylii, jesteśmy wdzięczni za otworzenie dla nas szeroko i gościnnie swych granic.

I tu jednak musimy s ać na gruncie realnego rachunku.

Dajemy Brazylii pierwszorzędnych rolników, rezygnując w znacznej mierze z wysokich wartości, jakie dla Polski przedstawiają, ale nie odciążamy naszych miast z wielkiej cyfry bezrobotnych fachowych i niefachowych oraz t. zw. inteligentów, gdyż tych Brazylia nie wpuszcza (a raczej poza rolnikami wpuszcza tylko 2% nierolników) Dziś żądania nasze powinny pójść silnie w tym kierunku, ażeby »kwota« przyznana Polsce (2 037 osób na r. 1937), jeśli nie może być już powiększona, zawierała większy procent nierolników Będzie to tylko wyrównanie rachunku za znakomitych rolników, jakich Brazylii dostarczamy.

Jerzy Kossowski.

Obraz tegorocznych Targów Poznańskich

Dzień otwarcia Targów jest zawsze dla Poznania prawdziwym Świętem. — W tym roku był nim jednak w wyższej jeszcze mierze niż zazwyczaj. Złożyła się na to i fama, że targi tegoroczne prześcigają wszystkie poprzednie i wyjątkowo wielkie zainteresowanie się Targami Poznańskimi w reszcie Polski. Dość wspomnieć, że z okazji Targów przybyło do Poznania nie mniej jak 12 pociągów popularnych. Z samego Śląska przybyły dwa pociągi,

Pierwszy organizowany zawczasu, zyskał sobie uznanie podróżnych. Wygodne pulmany, wagon restauracyjny, szybka jazda... ale za to ten drugi pożal się Boże! — wagony z czasów Stefensona a ławeczki tak wąskie, że siedzieć na nich można było tylko »połowicznie«.

Na dzień otwarcia Targów wyznaczono również do Poznania zjazd gwiaździsty. To też chodząc po ulicach miasta zapominało się o przysłowiowej polskiej demotoryzacji.

Targi Poznańskie w ciągu 16 lat swego istnienia zdobyły sobie w życiu gospodarczym Polski mocną pozycję

Szczególnie lata ostatnie, lata gwałtownych zmagań się przemysłu polskiego z trudnościami kryzysowymi, dla Targów Poznańskich znaczyły się siedmiomilowym postępem. Wiele przedsiębiorstw widziało w nich i widzi zresztą nadal korzystny instrument, za pomocą którego uzupełnać można koła odbiorców, znaleść zastępców dla tych, których fala dekoniunktury zmiotła z powierzchni życia gospodarczego. Dlatego też mocna pozycja Targów Poznańskich uwydatniła się już na trzy lata wcześniej, nim nastąpiła w Polsce ogólna poprawa gospodarcza. — Ale postęp uwydatnia się nie tylko w zakresie objętych Targami działów produkcji, widać go również i w liczbie wystawców. Ilość ich rośnie jak na drożdżach. Kiedy jeszcze w roku ubiegłym można było zauważyć tu i ówdzie stoiska niezajęte, to na tegorocznych targach wszystkie hale są wypełnione kompletnie. Urząd Targów nie ogłosił jeszcze statystyki wystawców, nie ulega jednak wątpliwości, iż pod tym względem Targi obecne pobiły wszystkie dotychczasowe rekordy.

Obowiązywanie w Polsce ograniczeń dewizowych nie mogło pozostać bez wpływu na zainteresowanie się zagranicy rynkiem polskim. Wystawców zagranicznych widzi się w tym roku mniej, mniej też państw jest zastąpionych na Targach.

Wyjątek stanowią Niemcy,

których wyroby przemysłowe, co krok rzucają się w oczy. Sam pawilon niemiecki nie jest zbyt obszerny, ale nie trzeba zapominać, iż lwia część przemysłu niemieckiego wystawia w halach ogólnych za pośrednictwem krajowych reprezentantów fabryk niemieckich.

Bogaty udział przemysłu niemieckiego w Targach Poznańskich znajduje kalkulacyjne uzasadnienie w polsko-niemieckich układach kompensacyjnych. Dla Niemców, którzy sami nie płacą, ograniczenia dewizowe nie są żadną zaporą.

Z państw obcych własne stoiska posiada jeszcze Francja, Belgia i Urugwaj. Ten ostatni zajął miejsce Brazylii tradycyjnie dotychczas rok rocznie na Targach reprezentowanej. Pozatym tu i ówdzie widzi się stoiska czeskie, szwedzkie, wiedeńskie. Wielka Brytania jest—zdaje się — reprezentowana wyłącznie w salonie samochodowym.

Niezależnie od różnorodności wystawianych artykułów, zauważyć się daje na Targach

zjawisko specjalizacji

Targi poznańskie stają się przede wszystkim rewią metalowego przemysłu przetwórczego. Wypełnia on w sumie dwie największe hale.

Na fakt ten kładziemy specjalny nacisk ze względu na znaczenie, jakie ma przemysł metalowy dla rozwoju gospodarczego ziemi śląskiej

PRZEMYSŁ ŚLĄSKI W ROKU BIEŻĄCYM PRZEDSTAWIŁ SIĘ NA TARGACH NADER OKAZALE.

Naprzeciw olbrzymiego stoiska Wspólnoty Interesów, które widzieliśmy już w roku ub. widnieje imponujące rozmiarami stoisko Huty Pokój. Oba stoiska dają bardzo dokładny przekrój wytwórczości ciężkiego przemysłu żelaznego. Szereg firm śląskich reprezentowanych jest na stoisku zbiorowym grupy Producentów Narzędzi i wreszcie zaobserwowaliśmy sporo producentów śląskich działu metalowego w pawilonie motoryzacyjnym, gdzie firmy śląskie wystawiają częściodo rowerów, motocykli itp. Ogromne zainteresowanie budzi stoisko Gieschego w dziale porcelany.

Bielski przemysł włókienniczy reprezentowany jest — jak i po inne lata — przez Jankowskiego i Molendę.

Wśród świątecznej publiczności na Targach największe zainteresowanie budził

SALON SAMOCHODOWY

W roku bież. przedstawia się on wcale pokaźnie. Liczba reprezentowanych marek przekroczyła dwudziestkę. Rozpiętość w cenach wozów jest bardzo znaczna jednakże naogół przeważa typ czterosobowej karetki w średniej cenie. Widocznie wystawcy doszli już do przekonania, że aut luksusowych w Polsce wystawiać się nie opłaci. Duże zainteresowanie budziły nowe modele Polskiego Fiata czterodzwiowy kabriolet model 508 i miniaturowe pięćsetki za 3800 złotych. O salonie samochodowym napiszemy zresztą jeszcze obszerniej.

Dyrekcja Targów przeprowadziła w porównaniu z latami ubiegłymi również SZEREG ZMIAN ORGANIZACYJNYCH.

J. B.

Klinika Dentystyczna
WINCENTY FLENIK
Chirurg - Dentysta.
Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki
Specjalność: Wyrywanie zębów bez bólu, leczenie fistuł i innych komplikacyj jamy ustnej Wprowadzenie sztucznych zębów.
CENY PRZYSTĘPNE.
Godziny przyjęć: od 8 - 12 i od 1 - 6
Rua Saldanha Marinho, 593
Curitiba — Paraná.

Poznajmy prawa i obowiązki
Nakładem »Oświaty« ukazała się w polskiem tłumaczeniu.
Konstytucja Stanu Paraná
Cen 2$; przy zamówieniach listownych dołącza się $200 na przesyłkę.

Roztargnienia uczonych

CZY TO MOŻLIWE?

Rekord w dziedzinie roztargnienia zdobył angielski matematyk Willford, który był tak roztargniony, że wszedłszy pewnego ranka do pokoju stołowego na śniadanie, które jak zwykle miał spożyć w towarzystwie swej małżonki, pocałował jajko, a żonę uderzył kilkakrotnie łyżeczką w głowę.

ŚNIADANIE UCZONEGO

Jednym z najbardziej roztargnionych ludzi był historyk niemiecki Teodor Mommsen. Pewnego razu do mieszkania jego przybył student w celu omówienia pracy doktorskiej. Uczony spojrzał na gościa i rzekł:

— Ach tak... Niech pan poczeka parę minut. — I zagłębił się znów w swej pracy!

Student czekał. Po godzinie drzwi się otworzyły i weszła służąca z tacą na której stała karafka wina i kilka tartinek. W milczeniu postawił a to na stole: »Aha — pomyślał sobie student — profesor jest zapracowany, lecz troskliwy«. I zjadł wszystko z wielkim apetytem. Po chwili podniósł głowę Mommsen, zobaczył gościa i zawołał:

— Mój drogi, proszę mi darować, ale przy pracy zapomniałem zupełnie o panu! — Po czym, rzuciwszy okiem na pusty talerz i próżną karafkę, odezwał się:

— Widzi pan, jaki ja jestem strasznie roztargniony! Dopiero co burczało mi w żołądku i właśnie chciałem zjeść śniadanie. A teraz widzę że już je zjadłem!

ZNAWCA

— Proszę pana te skrzypce mają sto lat!

— Co pan mówi? Nigdybym nie przypuszczał. Dźwięczą jak nowe!